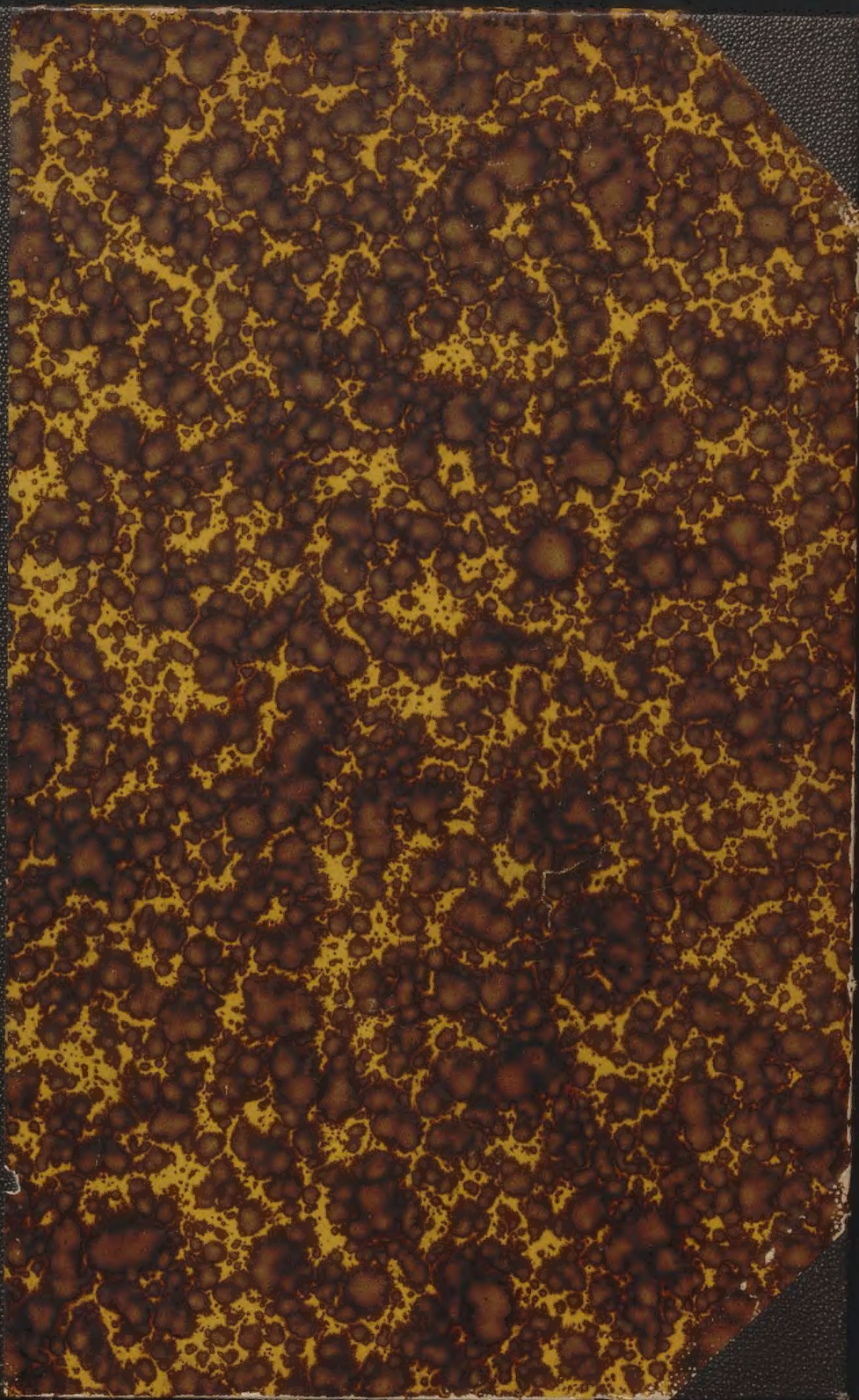


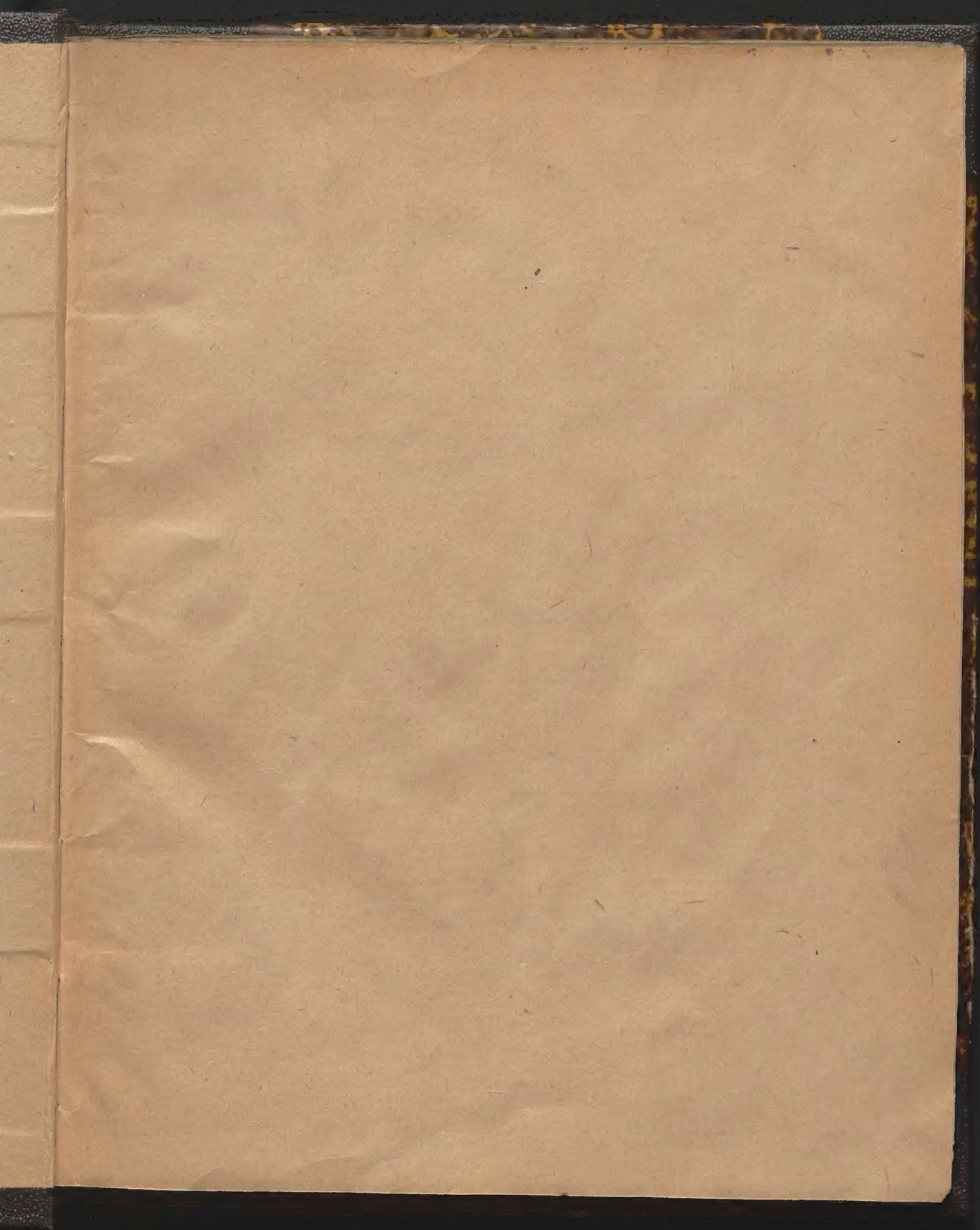
6742

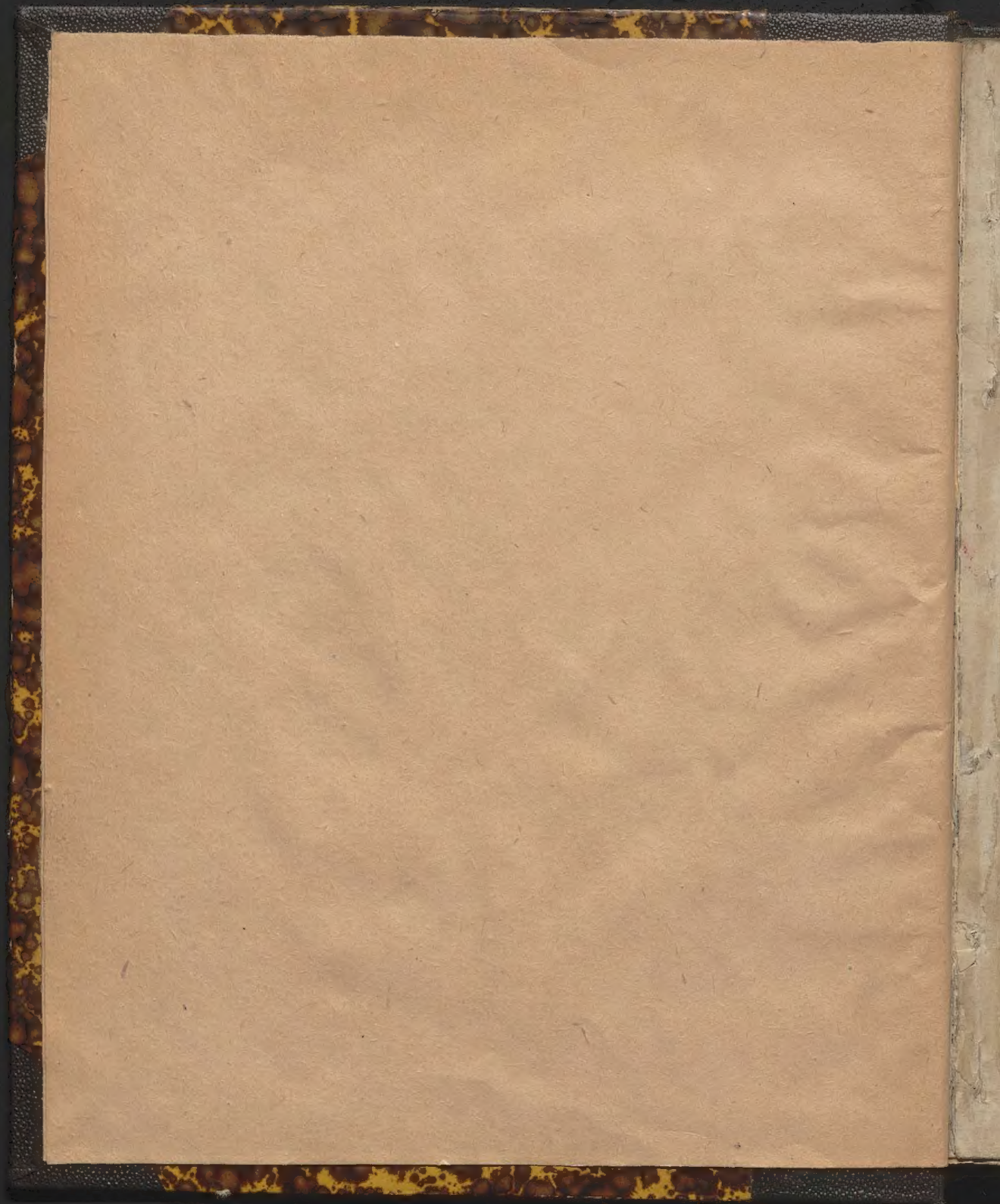
II



6742







Wyd. pierwsze

1/2 p. 17.

F

Konfederaci Barscy.

Dramat

w 2. aktach

napisany po francusku przez

Adama Mickiewicza

i oddany wierszem na język polski przez

Tomasza Włazarowskiego



Osoby.

- Wojewoda Lat 60, wysoki, chudy, wstawać
królno przycionych. Wubione polskim.

- Strabina Corona Wojewody lat 30

x Strabia Adolf Syn Wojewody, brat Strabi-
ny. ułtrazieniec. Ubiór polski.

Generał Gubernator

Kazimierz Pułaski wypisane

- De Choisy. Oficer francuski w franc. ubiorze

- Opier Marek

Doktor. Agent dyplomatyjany moskiew-
ski. Chód bojarski, wjezenie szosne, ubra-
nie w potowie cywilne w potowie wojakowe.



Miezmik. -

W peruce w okularach. Wielma kenna pod pałą.

Starosta. - x

Starostina. -

Burmistrz miasta Krakowa - x

Chłasta Mary esłachci. +

Zbroja - nagroca lasów Królewskich. Ubior myśliwski.

Jussuf }

ze Staroby Wojewody.

Seis }

Oficer - francuski

Gorale Karpucy. Angielcy Królewscy

Łokaj. Żyć.

Rzecz dzieje się w Krakowie i w okoli;

cały 1772 r.

Mary Słachci i Miezmik.

Leon

P. Francuski } Hel.

Burmistrz -

nypisai:

Opidchansa soloniersci

Sanego szlachetca soloniersci

Jussufa

Seis.

Oficerapianurskiego

zyda.

Akt I

/ Sala w pomieszczeniu Włókniny. Grono
 Kobiet i mężczyzn; jedni stoją, drudzy siedzą,
 trzymając w rękach fuflaki i zwilski papieru.
Wszyscy żmudni i rozmawiający z cicha. U
drzwi kilku lokai w paradowej libeży/

Scena I.

Starosta. Starościna. Burmistrz. Staro
Głuchowski ^{połowiec} Miecznik. Litewski.

Starosta / po polsku z Karabela /

Na przypokujach u samego Króla
 Tak drągo czekać ~~nigdy~~ się nie zdarza;

3

Tego w Krakowie nigdy nie widziało.

^{Styżat}
Wiedział kto kiedy, żeby szlachcie polski

Przez dwie godziny kornie pukał do drzwi

Wobliły która...

Starościn

Cicho! Zapomniałeś

Że to naszego Wojewody córka -

Starosta

I moskiewskiego generała Bela.

Starościn

Od niej zależy los naszego syna.

Starzy szlachcie ~~Al~~

Co chcesz Starosto! Iżis' przyświeć Krainie!

6.
Które powiada: że się pierwszy złanie
Prosy kark polski, polska szabla Anywa,
Nim ten się zgięć da a ^{to} wyprowadzić.
Taka nasłata iś alternatywa.

~~Wnie~~ Niema się czemu tak bardzo dziwować,
Kiedy w Warszawie Król przed Moskalami
W konietach cały, się aż... "Ranie odpuszc!"
Nie! nie dziwnego, że my... ^{to} może wiece
Ze gubernator zabrać chce mój zamek.

Burmistrz

~~Wnie~~ Na strakon sparta kontrybucja nowa.
Na mnie daj kłosa, jako na burmistrzyn.
Wziąć już nie wiem zkad tu wziąć pieniądze
tylko.

Dzie

11

Może Strabina zatała mi wyjechać
Przynajmniej jakie kilka dni adwokatki...
A ja dni kilka. Kto wie co nastąpi.

Starosta

Gdyby chodziło tylko o pieniądze
Albo o zamki. Chcieliby mi na głowę
Zwalili wszystkie kamienie i wieżycze
Mojego zamku, pewnie bym się nie zgłosił
Przed podwójami. Lecz mój bratyni chłopiec...
A więc syna chodzić może.

Staroscina, do (Kamienicy)

Łódzkie,

Leśnisz miś bratkiem u niej posłucham.

Ach Boże! Książę sądzi mego syna.

Pann wiadomo: co jest sąd wojenny?

Moskiewski? Boże! Ładnie mają za Ło:

Ło Pułaskiego emisariusz znalazł

ochronienie u nas. Czyżby Panowie

Ło powstrzymają, bo za wielką zbrodnię.

Właśnie na ucie od Gubernatora

Odrzucić. Ona Polka. Wojewodę

Naszego córkę, gdzie miała kłopot.

Uprawdaj? Taką dobrą...

Burmistrz / zbliżył się do i Panowie /

Emisariusz?

Czyżby ma zmartwić jakiś wiadomości?

głównie jest Pułaski? co zamysła? gdzie są
Konfederaci? Coż im straszy, nim
Madrzej nasze.

Stan Spokojny

Cicho. We wczorajszej
Gazecie było: że Konfederatów
naszych było w kamień Główny Wiaty;
Że do nich dostali się Chasy;
Że Pułaski uginął. Tak nasza
Gazeta pisze.

Starosta

Wedle tego druku
w Kałdym tygodniu jego śmierć przypada.

Burmistrz

Szwaby dla smierci onych do zgryzema;
 Jak nasza Poloka. Plucie sie najismniej
 Wtascie najajakoz jego pragnienia
 Urzedowego. Hasnie to ja tyko!
 Muskiewskie hasnie! gazety, jakie placie!

citary Sylwkie

ja tam nie wiem; lez przystanie mowi:
 'Wiec' zja dla Polski pewnie sie potowzy.

Burmistrz

Ale czy wscie. ze nasz Wojewoda
 Gdy sie dowiedziat ze Konfederacji
 Doniesli kleske wzjal Konfederatke.

11
Idę przed jutrym nosem Moskalowi.

Stanisła

Co? Wojewoda rozjart Konfederacki?

Stanisław

Młoci Burnisty. Wasz polski wieści;

Powiedz nam tedy: co kogo ma znaczyć?

Burnisty

To ma się znaczyć, jakby mówić: Stojcie.

Wy powiadacie, że Konfederacya

Upr. Sta; więc już oło ją przerwiesz.

I za chorągiew daję jej mę głowę.

An z zagranicy tyłko co powrócił

Wście re tam był prawn Konfederacki.

Tajnym ministrem: pewnie uści wyjednać
dla nas pomoc.

Stanisła

Al nim porużę się

Do tam pomocy...

Stanisława

Bóże mój! aniełuj się!

Cóż on zawinął? Za coż to gwałty nac

Na rozstrzelanie? Cóż on temu winien

Że tego kogoś znalaziono u nas.

Co jest, że on się znalazł tam niewinnie

W krainę sprowadził? Bóże mój- strabina

Nie chce wyjechać do nas. Inie wyjechać...

Stanisława

Nas oprowadzają. Jak się Panna udaje.
Czy ona wyjdzie?

Permisiy

Trzeba mieć ciepłą wodę.
Peszke z obiadu nie wróciła. Obiad
Wielki, parady, Gubernator, Wiele
Naszych panów, panów?

Stany i Złuchie

Wszystko powiadają:

Le Wajiwoda tak zaisiektę w guście
Tak rozjątrony córki swej postępiem.
Żeby ją zabił, gdyby się nie błąkał
Gubernator. Mimo to, obiad?

Hej męgo daj. Czy kto kiedy wyjeżdżał.
 Lebyś z bratki saskie reury w Polsce?

Alle co chcieć! Hebny!

Stanisła

Bebrnia - Powracają!

Wszystcy zwracamy się z miejsc. bregna Eo. 11. 11. 11.

Krówka głosów

Wracają! Chwała Bogu! Ona wraca!
 Chrabina wraca!

Stan Słachci

Aż co? eluskała

Odprawiają przy odgłosie bebrnia -
 Kłoty powieści. Toich wóć małżonki.

41
Nie mierny byłym, gdybym ja nie wziął.

Burmistrz

W gubernatorskim Łowczostwie usiedla:

Stałego i łowczego, ostentacyjnego,

Le Guberniator i mię się zani. Ten

Wieny nie bierze. Półtora i bogata

Wdowa - a jeszcze lepiej, bo ^{po} rozwiedła.

To jest, proś panny a pół wdowy.

Stan Słachy

Moskat!

Y Krańcówskiego Wójcody córka...

Panowie! 'Koniec świata.' 'Koniec świata.'

Burmistrz

Co to, to pewna: u się z niej załochać.
 Ona z nim może rozysłać. Nie nagrozić
 Kuz, ja Krakowską Imperatorową.

Młodziwi / uchoży z powrotem; będy

do Stany /

ⁱⁿ
 Czekać, przód. Nie nie zrobi dla nas,
 Strabino dla nas nie nie zrobi. Wracam

Ed Wujewody. Zle ja tam przysięgę.

Najle i stawa do niej nie przemożić;

I ja nie wolokii Krzywica ogarnia, wola

Edmunda się od niej najutrudnia.

Dojłata spazmów. Wścieka się Generał.

Ofi się cięży, cięży Gie ciężmożenie.

18.

Staros'cina.

też! ci Panowie! Cni ja quieraja;
it my musimy za to odpowiadac.

Stary Szlachcic.

Mos'ci Mieczniku! Już Moskale Nas'ci

Uciegli reke; i nie widzę, żeby

C'drosta druga. Nas'ci nie wierzą, prawda?

Krabina raz ci wralita głowę...

Ale szła! oto...

Lokaj (wychodzi bożnemi drzwiami.)

Panie i Panowie!

Pani Krabina prosi przebaczenia:

I dzisiaj z nikim widzieć się nie może.

Czuji się słabą. Wiekie ma zmarłwinie.

Starosta.

Czuji się słabą! - Powiedz Pani: że tu
Chodzi o znacznych ludzi, których życiem
Chce Gubernator dzisiaj rozporządzić.

Lokaj:

Jezeli Państwo macie do oddania
Lupliki, noty - proszę mnie powierzyć.

(Starosta i innyszy biegną do lokaja; oddają
papiery; rozmawiają z nim.)

Starosta.

Tak więc nadziei nie ma! Rozstrzelają.
W dwadzieścia cztery godzin.

... Niecznik.

Wasi masz szablę;

Ja mam nóż (tajemniczo pokazuje puginat.) (Nóż, ja
powiadam Wasi;

Że za dwadzieścia cztery godzin, będzie
Nie jedno cięcie i nie jedno poknięcie.

Starosta i Burmistrz.

Co? co?

Niecznik.

Ja tylko mówię: że Putuski
Kamalerzysta tegi, że Choisy
Wyborny piechur; że karpackie góry
Blisko Krakowa; że konfederatkę

Wzrost Wyenoda. - Przyjdzie do mnie
w noc, ^{nalet}

Pomóż mi. ~~Wzrost~~ Musia Pani Staroscina!

Nie trzeba tracić serca. Na Karpaty

Knę się jej musci: ię waszego syna

Nie rozstrzelają. (Wszyscy wychodzą.)

Scena II.

Hrabina. ~~Wzrost~~ i Lokaj.

Hrabina (rucając się na krzesło).

Ach! ci suplikanci!

Nie dadzą jednej chwili wypoczynku,

I po dniu takim! O to społeczeństwo!

Inierazniejszy mnie płaszczyć się przy-
chodzą

Wyliś się obejsć bez nich nie potrafię?

Tak jest, Panowie moi! ja potrafię

Obejsć się bez was; wy?... pozatujecie!

(do lokaja spostregając Adolfa we drzwiach korytarza.)

Kto to? Mówiłam, żebyś mi nie spuszczał,

Nikogo.

Lokaj: Hrabia Adolf.

Hrabia Adolf (wchodzi).

Hrabina.

Ty, Adolfe?

Już jesteś tutaj? Przecie zostawiłam
ciebie przy stole.

Adolf.

Skrycie szedł za tobą.

Chciałbyś w pominięciu z tobą Karolino!
Interes ważny.

Aradlinu.

Witaj Adolffie,

Przychodzisz do mnie tylko w interesie.

Leż się wstrzymuję z wyrażeniami me.

Dobrze żeś przyszedł. Dannoś nie był u m.

Dannoś my z sobą rozmawiali. Przychodzi,

Przychodzi tej dom nie częściej; mój Adolffie,

Wszak tyś jedyną zostat mi pericką,

W przerazającej tej tu samotności.

Adolf.

Jakiej mówisz samotności? Przecież,

W Krakowie patrz twój samotny najwzniej.

Strabina.

*Ktoś linosć! A Wy nie wiecie, że ten potwór
Tak jest od wszystkiego ~~mniek~~ ^{wszystko} spuszczonej,*

Od mej vzyzmy, od rodiny mejij;

Jak trędownatych szpitali Olszafaj.

Sami. Miskale, sami. redxoxiemoy.

Herba glicysta, na boguany tonie,

Staje się trudną, obcą mi się staje.

Príjemník stáva sa srdcezným, nie mami,

Nie mam do kogo.

Adolf

Przebiegu choroby:

Tyle Polakow.

Kralina.

Polskie ty i pres ty.

Tylko przychodzą. Ty pojęcia nawet
Nie masz takiego życia, mój Adolfe!

To coś gorszego niżli być sierotą,

Albo podrzutkiem. Iż coż mieć rodzinę

Która opuszcza, która się wypiera...

Adolf.

Że się nasz ojciec gniewa ciż dziwnego

Wajprzód, ten rozród.... potem te gadki

Że ty... że idziesz za... i tysiąc rzeczy,

Które na ciebie krewni nagadali...

Leż bądź cierpliwą! niechaj burza

przejdzie.

Grabina.

Ty tylko jeden, bracie mój kochany,
 Nicco przyjaźni jeszcze dla mnie chowasz,
 Serce twe młode jeszcze nie zdutalo,
 Nie miała czasu przejąć się, wypełnić;
 Ich nienawisć cię, ich przesądzoniami;
 Ale i ty się zmienisz, ach! i ciebie
 Nauczą oni, jak mnie nienawidzić
 Drogi Adolffie broni ty serca snogu!
 Bądź zawsze dla mnie dobrym! Słow
 nie stuchaj! —
 Ty nie wiesz, ile jesteś dla mnie dro-
 gim

Kiedy cię słyszę, krzyje się szczęśliwy.
 Głos twój przenosi mnie w określone czasy
 Dzieciństwa mego, na rodzinny dom;
 Także my wtedy byli potajemni!
 Także my wszyscy wzajem się kochali!
 Co mi z rodzinnych uczuć pozostało,
 Wszystko to teraz w tobie tylko mieszkam;
 W tobie rodzinę, w tobie mam ojczyznę;
 I w tobie tylko - ja, wydziedziczona
 Wygnanie dziecko, dziecko potępione! -
 Gdybyś ty częściej chciał przychodzić
 do mnie.

24

Adolf (rozczulony.)

Będę przychodził, moja Karolino!

Będę się starał często, jak naj częściej

Przychodzić. Wiem ja, że mnie kochasz. Cuję

Łte wyrządzone tobie. - / po chwili. / Karolino

Ty masz tak dobre serce i tak czuła.

Do twojej dobroci czynię odwrotanie.

Czy przypominasz sobie tego księdza;

Co posądkony został o szpiegostwo?

Jużem ci pisał o nim. Chętnie

Wstawić się za nim do Gubernatora.

Wieprandax? ty go zdadasz osmiedzić?

Arbina.

Wiesz, że nie pierwszy raz to, a spodziewa
 I nie ostatni, trudnię się ich losom.
 Zobacz ich wdzieczność. Byles' s'miadkiem

jakie

Miałam przyjęcie od nich. Wszak widział
 Tego Litwina, co przy stole siedział
 Borski. smutny? Jest to Pułaskiego
 Wielki przyjaciel.. Miał być powieszonym
 Mnie winien życie. Mówię mu przy stole
 Czy pan się ze mną nawet nie powitał?
 Czy nie poznajesz pan mnie? „Pani, odrzekł
 Ten hardy Litwin, nie mam ochoty się

Jestem lex reki; Sani przyjaciele,
 Ułdcieli mi ją. — Moi przyjaciele!

Moskalc, moi przyjaciele! — Głupiec!

Nierozumny głupiec! — Albo te kobiety?

Pierwszą sata do nich, żeby je powitał;

Te żadnym względem nieopamiętane,

Odwróciły się odemnie, uciekły;

Jak ich mężowie godni i synowie,

Konfederaci Barscy, uciekają

Przed Moskalami. — Nie! Panowie moi!

Macie plac boju; tam się popisujcie

Z patryotyzmem waszym, a nie tutaj!

Też umierającie która wciąż się stara

Czy nie' wam dobrze. Patryotyzm polski,
 Nie ma co mówić, piękny patryotyzm!
 Taci Polacy... daj mi pokój z nimi!
 Najniwaziejszy naród to pod
 stołcem.

— Adolf.

A tyż kto jesteś? Czy nie jesteś Polką?
 Czy już nie jesteś Polką? Karoline!
 Nie mów tak, nie mów! Czy już wina,
 jeśli

Polacy karmią gniem przeciwko tobie
 Ja nie przychodzę ^{czynie} ci wyrzutów
 Lecz muszę wyznać: że w tem wina troy

Mieszkanie twoje, między Moskalami;
 Łączy się prawie z generalskim domem:
 Ładnie dzielnem jego wspólne macie otnd.
 Wszystkich to gorzsy, a Polaków gniewa.

Hrabina.

Dla bezpieczeństwa mego tu uciekam.
 Wszak musisz wiedzieć: że mnie krewni
 chcieli

Zamknąć w klasztorze nawet przed
 przybyciem

Cia naszego. Mnie w klasztorze
 zamknąć?

Ład? jakie prawo? Miliż, jakie
 prawo?

Idol.

Nie trzeba by to z Hrabia się rozwodzić.
W rodzinie naszej pierwszy to wypadek
Taki krzykzący. Lecz nie dosyć na tem:
Ty Polka, córka Wójcickiej, córka
Czł. naszego, ty przyjmujesz hotel
Moskala...

Hrabina.

Mówisz, jak cię nauczono.
Rozwód! Dla czegoż dozwolili dziecku
Pójść za człowieka ile wychowanego,
Dzika, pijaka, - że nie powiem więcej?
Dla kogo on o mnie? I dla czegoż krewni

O honor męża mego dbali więcej

Nie on sam? Wierz mi, mój, Adolfe

drogi,

To tylko powód był do prześladowania.

Nienawidzą mnie potwarzają, dręcą,

Jeszcze się drwiną; żem nie otyjł na

Dla tego, który jest opieką moją,

Moją obrocą; który mnie powziął;

Który do mojej doli się przywiązał.

Adolf,

Ale ten człowiek jest Moskalem.....

Grabina.

~~Kłótnia~~

Religia! które prawo nie pozwala
 Być z cudzoziemcem w swiętym
 przyjacielskich?

Adolf.

Ten cudzoziemiec naszą krew rozlewa.

Arabinda.

Wojny ustana prędzej albo później,
 I nieścisłości narodowe miną;
 Ogień zgaśnie, lecz sumienia wasze
 Krzykiem się okna i wyrzucać będą
 Ofiary mojemu, krewnym i wam wszystkim;
 Wyrzucać będą: żeście mi zatruli
 Wszystkie godziny. Kiedyś, w sercach
 waszych

Tak się odzwie ; kiedyś, żal nam będzie
 Tej Karoliny... Kiedyś sprawiedliwość
 I dla niej będzie... Tak jest, mój Adolfe!
 I dla mnie przyjdzie czas sprawiedliwości.

Adolf

Gdyby to mogło już się raz skończyć!
 Gdybyś ty mogła z nami się pogodzić;
 Powrócić do nas. Patac nasz od czasu
 Jak ci się ma, stał się takim smutnym,
 Głuchym i pustym; że go nawet można:
 Patacem smutnym, jak on był wesołym,
 Przed tą nieskończoną naszą ambasadą!
 Teraz nasz ojciec ani się uśmiechnie.

Przystę do wszystkich miłości jak trapiści?

Powróć ty do nas myja Karolin.

Tys taka dobra! tys wesota taka!

Staraj się zyskać ojcę przebaczenie.

Miej na pamięci tego zakonnika.

Dziś pod sąd idzie. Żeby go wrócić,

Ojciec nasz gotów wiele dać lub zrobić.

Krabina:

Jużem pisała do Gubernatora;

Jeszcze mu sama powiem. Właśnie chce

Zego przybycia

Adolf

W przybędzie tutaj!

A to ja muszę cię już pożegnać!

Bogdyby doszło to do niedzieli...

Strabina.

Wszak z Generatem nie ma porozumienia.

Wszak się wyjdzie, zapraszają nasajem.

Adolf.

Nie bardzo temu wierzę: to polityka,

Kiedyś my byli w Wiedniu, ojciec rano

Przyjmował grzecznie rosyjskiego

posta;

Choć go nie cierpiał; i to tak nie

cierpiał,

Le, pomrzyście każdej tego posta.

Wpadł w choroby nawet niebezpieczne.
 Jednego razu tak zattumiał krócznie
 Urocia gnienu, niewa wiści, wzgardy,
 Które w nim rzucił, jak to sam powiadał,
 Więc tak był grzesznym, że wrót już nieżył
 Tylko co nie padł apopleksyi gromem.
 To polityka. Siostra proticka,
 Jest to okropność. Czy rok mawiał z tobą
 Podczas obiadu?

Hrabina.

Nie. - Czy kiedy z tobą?

Rozmawiał o mnie?

Adolf.

Nigdy. — Jest twój portret

W moim pokoju. Często często przed
nim

Stawiał, że smutkiem patrzył, a niekiedy
Do tego stopnia w zapomnienie spadał
Że się unosił, żeby wreszcie ydał.

Było to ntenczas, gdy po raz ostatni
Wyrwał się, żebyś do nas powrócił.

Arabella.

Nieśmiać wreszcie tak być rozjątronym.

Adolf.

Ostatnia twój z głębokiem

Milozeniem w ustach z odwróconym
skiem.

Arabina.

Chas utagutxa i największe gnienny.

Adolf.

Musisz znać także dobrze Hofwode.

Li, co go znają, będą się najwięcej;

Jego milozenia. 7 Styszę grzmot, porwaw.

Włochadkę. Proszę cię nie zapomnij

O zakonniku. Trzeba go walczyć;

Trzeba koniecznie. (z tajemniczością)

Jest to t'j'riet. Marek.

Hrabina.

Kto? Ojciec Marek? danny nasz
spowiednik?

Święty to ostatek! On był kapłanem
Konfederackim. - A Putaski? Cy mas?

Jakie nowiny o Putaskim?

Adolf.

Czy ten

Biedny Putaski jeszcze się obchodzi?

Hrabina (z naruszeniem.)

Czy wie^ogo o nim?

Czy mnie nie dowierzasz?

Adolf.

Świecić mogę tylko to: że żyję;
Że do niewoli wcale się nie dostał.

Hrabina.

Chwała bądź Bogu! Gdzie on? czy
daleko?

W bezpiecznym miejscu? Czy mu co
nie grozi?

Adolf.

W bezpiecznym miejscu. Bieży mi nie
wolno

Właśnie nim mówię; nawet tobie

Hrabina.

Nie mów!

Nikomu nie mów! 'Mogłoby nie ma dre.
 Echo powtórzyć; mógłby kto podsłuchać.
 Słuchaj, Adolfe! napisz ty do niego;
 Napisz do niego; kiej jak najdalej;
 Uchodź z strony. Imperatorowa
 Na głowę jego natręta cześć.
 Generał, gdyby dostał go w swe ręce,
 Najniezawodniej karatby powiesić.
 Albo rozstrzelać. Głowa to jedyna,
 Ktorej ocalić niktby nie potrafił.
 Jabyśmy nie śmiała nawet mówić
 Za nim.

Adolf.

A jednak mówię, żeś ty go kochała.

Krabina.

Dziecinne dzieje. Jestem jego siostrą
~~znaną~~ ^{znaną} Ernestną. Byliśmy razem wychowani
 W naszym karpackim zamku. Tyś był
 wtedy

Matem dzieciociem. Pamiętasz tego?
 Ktoż ci powiedział że ja go kochałam

Adolf.

Tak wzystoy mówię, i nikt tej miłości
 Nie ma ci za złe. Ja bym się nie gniewa
 Gdybyś za niego poszła. Jest to cztowiek
 Szerszej dobroci; przytęm taki stawa
 I dalibog, wart. Młokata twego.

243
Arabinda.

Wtedy był tylko biednym sobie chłop^{em},
Gdyby był kochał... peronielę nie uziębł.
Cóż nas do wojaka, na awanturnika.

Adolf.

Jaki on teraz stary. 'jaki piękny!

Arabinda.

Węc go widziałeś. 'Węc jest gdzieś
tę blisko?

Co on tu robi? 'jaki nieustraszony!

Gdyby się jąkał. Straszne mam prze-
ciwie.
Tę nocą właśnie miałam sen okropny.
W śnie go widziałam.

Adolf.

Putaszkiego?

Hrabina.

Ach! tak.

W Karpackich górach zeszliśmy się
razem.

En. takim samym jakim był przed
laty;

Tylko na liściach zmienił się wyrazem
jakiegoś smutku! ale tak skryty, tak
Myśla i uczułem; tak ciągle gotowy
Do niewykruszenia i zrywania;
Tak poetyczny; tak niepospolity;

27.

Ten sam kapeluszek góralski na głowie
Toporek w ręku. Spójrzat na gór'szczyty;
Pozukiejs' tajemij' z górami rozmowie,
Zaprowadzit mnie do zieloniej' góry,
Wad którą czyste jasniutę luxury,
Słońcem rozkosznem, u stóp rośnie

kwiaty

Jak u zieloniej' sukni haft bogaty...

Adolf.

Cóż w tém strasnego?

Grabina.

• Słuchaj tylko dalej:

Gdyś my na kwiaty patrac rozma-
nieali;

Za jednim razem cyć wyszedł z ziemi,
 Porwał nas, strącił do ciemnego dotu,
 Strzyżąc: przysypcie ziemię, ich
 prostopół!

Sypał pomagał garściami własnymi.
 Ach Boże! ciutem, ciutę dotąd ~~Wzajemnie~~,
 Na piersiach ziemię tę wilgotną, ciężką
~~ciutem~~ ciutem nogi jego, jak nas nęcił ciebie.
 Ciutem wdeptywał.....

Adelf.

Dobrze mi ni stara,
 Przyponiść polska: Bóg miara, sen
 mara. / pawra /

47.
Czyliż na jawie nie dość nam tuś nie
że jeszcze chcemy szukać meczark
we śnie ?

Dajmy ~~nam~~ ^{nam} pokój. ~~Chce~~ się dro-
gą swoją //

Z pszczołnika duszy do przeszłości
wyjdź.

Zresztą, niewie dżiec co jakie sny
znaczą ?

Niektórzy na te dobre sny tłumaczą,
te na dobre.)

Lohaj (wchodzi)

Jego Ekszellenca.

Pan Gubernator.

Adolf.

Wszystko żeby widział
Mnie tu.

Hrabina

Wychodź tedy. Przejdziesz tam
przez ogród.

(Adolf wychodzi).

(Lokaj otwiera podwoje dla Generata.)

Scena III

Hrabina i Generat (ubrany paradnie.)

Generat.

Łom proponiechciał, stało się. Zwycięst-
wo

Raport wieczorajszy dzisiaj się potwierdzi,
Konfederaci zliwi, najzupitniej zliwi.

Wydałem rozkaz, żeby odszpiewano
Te Deum w mieście a w kaplicy mojej
Każdy zapalił świec dwadzieścia
i pięć:

Tyle świec ile liczę lat mej służby,
Ciężkie to były ty lata; lecz ostatnie
Jeszcze mi zachęty kościół wgarde
stawiać.

Przekłeta wojna! wojna partyzancka,
Tak długo trwała. Ale koniec końców,
Jeszcze się skończyła, a ztem się
skończyła.

Wdycham. Teraz czuję się prawdziwym
Gubernatorem tego kraju. Teraz....
Lecz Pani smutna?

Krabina.

Zmęczł mnie ten obiad.
Lepsze przyjęcie tylko pozostało
W proźnej nadziei. Żal mi, że tam byłem

Generał.

Współbiedniaków, takkie duch sarmacki.
Skonfederował przeciw nam. Coż robić.
Jest to niegrzeczność, ale mniejsza o to
Nie myśl o tem. Nie zajmuj, tylko,
Co tych Sarmatów nagle tak zmieniło?

Łka d ta cch duma? i ta ich pogarda?

Przebie z gaxety niedza, or się stato.

Łyżi pora n jakies' wdawać się

humory,

Fantazye z nami? Lę i to mniejsza,

Mysleć wspaniale łatwiej jest zry-

ciężcom,

Niż zwoyciężonym. Wła przebaczam

twoim,

Pani¹ w spółzomkom. Gnienac się

prze staje.

Wadło w imieniu Imperatorowej,

Każę ogłosić łaski, przebaczenia....

He pítamý dobrém.

Hrabina.

Jestem zachwycona
Usposobieniem twym Generale!

Uczę być odwieczną, twych słachetny
uczuć;

Foto zaraz drzewiotwórcą dla
niech:

Czy wypuszczoney wiecień ten, za
którym

Pisatam wczora?

Generał

Ten? nie. Tego brzcha.

Trzeba rozstrzelać. Lecz to już ostatnia
Będzie ofiara. Był on niebezpieczny.

Hrabina.

Kto? ten kapucyn? Ja o zakonniku
Hówię, którego klasztor jest w mych
dobrocie.

Inną go tutaj.

Generał.

Doktor mi go badał.

Je śledztwa widać.....

Hrabina.

Zawsze ten Kurlandczyk!

Ten szpieg niebezpieczny, Generale! czyż nie.

Niedziś okrucieństwo popetrnites' wskutek
Jego doniesień podłych ?

Generał

Doniesienia !

J okrucieństwa ! Jesteś Pani skinną.
A knasz mnie pręcie. Jestemże okrutny.
Po służbie, prawda, po imperatorskiej.
Jestem surony i nieubłagany;
Lecz ~~przez~~ ^{przez} służbą, czyli bym nie wolę
W^o Karpatach gonio kulka za doniesie
Aż rozstrzelinać tutaj kapucynów.
Po służbie, prawda, nie baranek ze mnie,
Ktoż temu winien ? Ciemu nie pozwolę

54. 55.
Lejść u drogi słizby: żeby się rozczwacić;
Żeby zapomnieć o tej powinności,
Która koniecznie każe być okrytym!
Sami zmuszają do rozstrzelania....

Arabinda.

Prowadzicie sobie wojnę z żołnierzami;
Ale spokojnych ludzi rozstrzelacie....

Generał.

Chciałbym mieć honor, jak to u was
mówią,

Polować się z temi ludźmi spokojnymi.
Dotąd żadnego w Polsce nie udało.
Jeżeli kiedy byli (ożem wzięci)
Tem

Ich ród zaginał. Tutaj i kradzież i łowie,
 Konfederacye, konspiracye, buntuj.
 Stusanie powiada Doktor mój: że Polak
 Nawet po śmierci konspirować musi,
 Choćby dwadzieścia cztery godziny tylko.

Krabina.

Kiedy ma prawo kochać swą ojczyznę.
 Powinien kochać. Czy jest w tem co złego

Generał.

Nie wypędza się ich z ojczyzny. Tylko
 Łąda się od nich: żeby się spokojnie
 Zachowywali; żeby postuszeństwo
 Znali dla króla

Strabina.

Dla Poniatowskiego ?

Ktorego sami nazywacie waszym
Plenipotentem, waszym parawanem.

Generał.

Rozumny. Widziat, że rosyjskie

państwo

Przeważa polskie wsile i ogromie;

Że koniec; koniec, Rosya Polskę złamie:

Węc się zapisat Rosyi w poddaństwo.

Lepiejby może zrobili Polacy,

Gdyby za króla swego szli przykładem.

Bo te ich wojny ? to, ot, 'szkoda pracy.'

Niewiedzieć jakim prowadzą się tadem,
 Krwi, też, nieszczęścia; trudno aż do
 zbytku:

Ani im z tego, ani mnie przytku,
 Jakim przytek dla mnie, Generato,
 Choćby poległa ta czereda i cała,
 Którą, przez zgrzeszność, zna partyzan-
 tamu
 . I którą u nas zna rozbójnikami ?
 Żyć cięysz; cóż masz ? Na polojonisku
 Nie tylko puszki, nie tylko furgonu,
 Gwóźdźnia nie znajdziesz. Łezemie się
 do tronu,
 I dawać potem ? To też za to, w zysku,

Ani awansu, ani dekoracyi —

Do formie co tam w raporcie dołączył,

Że chciałoby nastąpić: Imperatorowa

W każdej depeszy karze wojnę skończyć,

Koniecznie skończyć — a tu... sądzicie

proszę,

Co w tym dziwnego: że mnie wszystko

drażni:

Że się wciąż złościę, że się wciąż umozę?

Te okrucieństwa i wszystko toż bojarini.

Arubina.

Bojarini i stary żołnierz, Generale,

Te nie do parę.

Generał.

Nie o życie, ale

O reputacyę, o przyszłość się boję:

O te dwadzieścia pięć lat służby mojej:—

A czy wiesz Pani, że już ze mną było,

Tak jak nie dobrze? Już nademną wisiał

Siorun, nielaski. Drżeniem i c Panią,

Lionków nienawisć byłaby bez zarad.

Nie wiedząc o tem, podzielała Pani

Niebezpieczeństwa moje. Kiedyż tedy

Zgodziła się ze mną; szczerbiec me podziela.

Hrabina.

Moż Generale, widział, sam jak myja.

Cała rodzina temu się trochę; nie ^{opiera} pantera!

Generał.

Papa dąsa się trochę; nie pantera!

Da się przyswicić! Sam do tego gusio

Daje na siebie. Jeszcze o ważności

Żyć cię trza nie wie, a już, czy z obawy,

Czy z polityki, u mnie był, zaprosił

Grzecznie do siebie. Wprowadzić się

nie udat

Dzisiejszy obiad; lecz to pierwsza

próba

Nierazajmi się. Włosie na herbacie

Zaprositem go. Pójdziem w dalsze próby.

Będę uprzejmym i uprzedzającym,
 Nawet pokornym. Pani go otoczyła
 Swemi pieszczotami. Przyda się do tego:
 To obietnica jakaś, to pogroźka.
 Stawem, przypuszczam szturm do niego na niego
 jakos' to pójdzie. Trochę weselisci....
 Chcę być weselonym: chce się dzisiaj bawić.
 Ani o wojnie, ani polityce
 Trzech cały miesiąc nie chce słyszeć więcej.
 O! jestem sobie rekrut na urlopie.

Archiwa.

Wiekien, o którym mówiliś mi z sobą,
 Był niegdyś ojca mego spowiednikiem;

Jest więc okazyja, w delikatny sposób,
 Mojego ojca wielce zabawić

Generał.

Znow ten kapucyn, ... No, no, dobrze,
 dobrze!

Nie mówmy więcej. Wraz napiszę rozkaz.

(szuka papieru) (dzwoni.)

... (wpodzie Łokaj.)

Niech przyjdzie Doktor.

(Łokaj odchodzi.)

Dzisiaj u mnie?

Krabina.

Muszę.

Wtorek

Imienie odzienie. Jestem utrudzony.

Generał.

Czekam na Panią tutaj. Pojdziem razem

(Krabina odchodzi.) (wchodzi Doktor.)

Scena IV.

Generał i Doktor.

Generał.

Osoba tutaj wyrażona, ma być

za wolność zaraz wypuszczona.

(kurier.) (wchodzi Lokaj.)

Powóz!

(Lokaj odchodzi.)

Z raportem jutro.

Doktor.

Panie Generale.

Mam coś powiedzieć.

Generał.

Dzisiaj nie mam czasu.

Doktor.

Godzinke tylko. Jego Ekscelencya

Godzinke tylko raczy mi poświęcić.

Generał.

Ani sekundy. Dzisiaj nie chcę słyszeć

(interesa. Czy to ja katorżnik?

Czy Syberyjczyk? żeby mi nie chcieli

Spokojnej nie miał.

Doktor.

Zakomunikować.

Chciałbym rzecz ważną, bardzo ważną.

Generał.

Dobra.

Mów! Czy Pułaski wzięty?

Doktor.

Wiadomości

Największą wagę. Trzeba na nie zwrócić.
Największą bacność. Potrzebują one
zaradczych środków.

Generał.

Czyż tam takiego?

Mów! spiesz się!

Doktor.

Czyby pan Generał,

Do gabinetu swego przejść nie raczył?

Generał.

Samus my tutaj, tam knij drzwi... słów
prędko.

Doktor.

Mam rzecz uprzedzić Jego Eksceclencyi,,

Że polityczny widnokrąg grodu naszego

Zaczął się ściemniać; i że fizjonomia

Miasta Krakowa jawi symptomata

Niepokoju.

Generał.

Stupstwo, fakto? teraz?

Do takiej klęsce.

Doktor.

Od samego rana

Lud nie maite zbiera się gromady:

Jakby jakiegos' czekał widowiska;

Jakby przeczuwał jakies' wydarzenie.

Wielkie i blizkie, Dzinia się mieszczanie

Łęjszciu się owemu; zdają się nie widzieć

Łoch parasta.

Generał.

Z tego nic nie będzie,

wał.

Co nie ma wiedzy i rozumnej myśli.

Doktor.

Z tego największe mogą być wypadki
 Lud właśnie bywa najmniejbezpiecznym,
~~podziwem, kiedy z doświadczenia,~~
~~czego nie wie.~~

Generał

Naszym posterunkom.

Jest nakazana baczność.

Doktor.

Posterunków.

Nie zachęcając tłum się zatrzymywać
 Stać przed nami, milcząc patrzeć na nie;

A potem, milość, w strony się roztoczy

Generał.

To tem ci lepiej kiedy się roztoczy.

Doktor.

Lecz znów na innem miejscu się gromadzi

A unikiem w Konstantynopolu,

Idzie miałem naszyty być przy

ambasadzie

Imperatorskiej w charakterze... Obojęt,

Ławnikiem w Konstantynopolu.

Że taki symptom zarwze zapowiadat

Coś niedobrego dla porzątku rzeczy.

32 71
Generał.

Simonida?

Doktor.

Mówią z cicha. Całe miasto

Sągle zmierzało głos o pół oktawy.

A unaxiatem w Wenecyi własnici,

Edrie miastem zaszczyt być przy

ambasadzie.

Generał.

W Wenecyi tedy?

Doktor.

Skoro tylko zmiana

W głosie pospółstna dajesie postrzegac,

Z pomyślną wnoszą: że umysł chore
 Na jakiś zamiar. Interwintorowie
 Do poszukiwań biorą się natychmiast.
 Wtórę ja także egzaminowatem.

Generał.

Tas' dobrze zrobił. I cięś tam wykręci

Doktor.

Dostrzegłem jeszcze, że przy powitaniu
 Podają i więcej, niżli zwykłe, ręce,
 Podają sobie, mocniej je ściskają
 Zgiętem takowym... Przyj~~im~~tim, pewne
 znaki.

Coż ~~ma~~ robić; bezwiednie znaki.

251

Porozumień się. A, zaumiałam

Generał.

To prawda.

Doktor.

W Szwecyi, kiedy miałem zaszczyt...

Generał.

Coż w Szwecyi, podczas walki szlacheckiej

Doktor.

W Szwecyi, podczas walki szlacheckiej

Z ryczałkami, gdy u której strony

Podobne znaki daty się postrzegac,

Pewnie ta partyja albo była w mieście

Albo otrzymała jakie zachęcenie

~~782~~

Generał.

Czy tedy myślisz? i co z tego wnosisz?
Czyby nowego zaszło między nimi?

Doktor.

Prawdopodobnie jakiś konfederat.
Dostał się do nich. A to jest wiadomo:
Że ich obecność wszędzie na umyśle
Wyniera wpływów dektrycznych.

Generał.

.. Prawda.

Wieraj doktorze, zabierz się do dzieła
Wzeglaminuj dowiedzieć się. Obaczym.

~~78~~

Doktor.

Może się zdadza, jakie ostrożności?

Generał.

Przeciwko komu? Kto by tu się zjawiał? —

Gdzie się ukrywa? — żeby działać, trzeba

Mieć wiadomości pewne i dokładne.

Wszak dokładnego dotąd nic nie mamy?

Doktor.

Nie jeszcze dotąd.

Generał.

Wszakże, jako lekarz,

Musisz stosunki mieć tu z wyrost-

kimi.

Doktor.

Bez odprzynku, od samego rana
 Operowatam; badań mych pijaniki,
 Do pacjentów przystanę tam. Białki
 Nie lepiej ciągnę, takem z nich wyciągnę,
 He, niestety nie nie wyciągnę.

Generał.

Dziwi mnie bardzo: że tak sprytny człowiek
 Tak doświadczony, nie potrafił sprawdzić
 Potrzebień swych tak prawdopodobnych.
 Polacy przeciek naród gadatliwy,
 I nakrót widny.

Doktor.

Gdyby mniej gadali,
 Daleko więcej pewnie by mówili.
 Kłownich gadaninach szuka prawdy,
 nie by

Kanucnia szukał filozoficznego,
 A mniej by może miał niedzięciwej
 pracy.

Ja ich poznałem, wiem, co są Polacy.
 Dosyć powiedzieć: że, w tej gadatliwej
 Otwartej Polsce, nie odkryto dotąd
 Żadnego spisku. Miasto to, na dobre,
 Na podobieństwo do dziecka w choroby;

Naprzyłobyś my chcieli się dopytać:
 W którym jest miejscu siedlisko choroby?
 Jakiej jej miano? Kleszą sposoby
 Diagnostyczne. My u miemy czytać
 W tej księdze, która dzieckiem się nazwała
 Czyli cłonickiem, czyli też narodem.
 Przed naszym okiem natura rozkrywa
 Sze tajemnice; a tego dowodem
 Będzie: poznanie właśnie tej choroby,
 Co nasze oczy wzięła tu na próby.

Generał.

Jest to choroba, co się zwie: Putaski.

Doktor.

Pravdzinie dobre okrestlenie. Moirix,
 Że awanturnik rzucił się w Karpaty,
 Funaxatem, że Krakowian głowy
 Bardzo się często w stronę gór zwracają.
 Tak Laxaroni w stronę Wexuwiusza
 Zwracają głowy; a to przypowiada
 Wybuch Wulkanu.

Generał.

Pan Putaski pewno
 Z Karpat nie robi Wexuwiusza.

Doktor. Jednak,

Góry tak blisko; a do miasta można

Łatwo się woisnąć

Generał.

Ukryć się nie łatwo

Tam gdzie ty jesteś, mój Doktorze drogi.

Masz jego opis. Spuszczam się na ciebie.

Dostrzegaj, szukaj, nurtuj, wietrz, wlać
wśródnie!

Na wszystkie strony porzysztaj swoich.

Przyrzekam tobie zaraz nominacyę

Na naczelnego armii chirurga;

I na sztuckiego sownietnika dyplom,

Jeżeli pomożesz też ten ramputować.

Doktor /kloniąc się/

Pragnęłbym szczerze.....

General.

Jużem nagotował.

W myślach dla niego karę, - coś lepszego
Od subienicy. Nie, nie! 'szubienica

za leku kara dla tego szlachcica.

Datym świętego Georga mego,

Żeby on teraz tutaj się znajdował.

Co mnie kosztuje ten przeklęty człowiek!

Co mi najlepszych snów powyrzwał.

z powiek!

Chciałem podurwać o spokojnych

rozrządk, rozrządk.

A ten maszennik trzyma kren

ma, w ~~brucha~~ burzach.

Czekaj mierzawko! poznasz jak się ptaci

Bezsensowność moja, 'czekaj!' dam ja tobie!

Długo pamiętny przykład z ciebie zrobie,

Zrobie pamiętnik z ciebie dla współtraci

Że, po dwadzieście pięciu latach, drzenie

Przechodzić będzie pomnik na nspumnie-
nie

O konspiracji... ~~Dam ja, dam ja tobie!~~

Lokaj (wchodząc)

Pani Arabinda reszta już, i czeka.

Generał:

Proszę, żeby poszła do mnie, Karan, stwórz

(Lokaj odchodzi.)

Ale! my konać musimy co przyrzektem:

Tak jest. 'wypuścić' trzeba tego nieznia.

Doktor.

Ła pozwoleniem Panu Generatu.

Niechby ten nieznia tam gdzie jest
pozostał.

On mi się widać bardzo niebezpiecznym

Widać to szczególnie. Egzaminowatemu.

Endalaxtem rękę prawą, a dwa razy

Drugą od lewej i miejscistość: Powod,

Że szabla dobrze ręce tej znajoma.

Szabla to rękę tak hipertroficzną

W szlachty polskiej ~~zmocnia~~ i
przedtawia.

Jest więc szlachcicem i żołnierzem starym.

Do tego, bliźny pewne ma na czele,

Które niecalkim są, seraficznemi.

I d cież ci szalci zdają się pochodzić

I widać na nich śmieszność zagojenia.

Generał.

Mógł danniej' służyć. Lepszy jest, w tym kraju

Biskup i metynarza, niż i biskupa metyna

To spokojniejsze. — Czy już stary?

Doktor.

W wieku.

Generał.

Nieć nie Putaski, ani de Choisy.

To dosyć dla mnie.

Doktor:

Panie Generale,

Może to Jda Marek emisariusz?

Może sam Marek.

Generał:

Co za przypuszczenie!

Widzę raportu oświadczenia, Marek

jest od Krakowa o mil kilkadziesiąt,

Kresztą, niech sobie będzie Marek,

Lukasz,

Jan lub. Mateusz, - dosyć, że przyrzekł.

Wszystko przypuszcza! - Zajmij się

Putaskim

Tylko Pułaskim.

Doktor.

Jedną myśl mi przyszła ...

Że ...

Generał.

Mów, jaka?

Doktor.

Przedmowa rzeczy:

Pani Krabina jest ... przedmiotem chrześcijaństwa.

Była w stosunkach ...

Generał.

Z kim?

Doktor.

Z Pułaskim.

Generał

Tak jest.

Gdy byta dzieckiem. Stara to historia.
Ale to nie twój udział; rzeź ni twój.

Doktor

Chciałem powiedzieć tylko: że rodzina
Pani Hrabiny... że rodzina liczna...
Że bardzo liczna... może być bardzo
może...

Przypodobać... że kto z tej rodziny
Zachował może jakieś z nim stosunki
A zedła Jego Eks. celowni, Pani
Hrabina wiele ma przyjaciół; przeto,

Byłoby może *arej* przyteczne
 Dla bezpieczeństwa Jego Ekscelencyi
 Jak i dla służby, dla Imperatorskiej
 Gdyby na siebie wzięła otrzymanie,
 Choćby jednego tylko wyjaśnienia
 Jednej poszlaki, za pomocą... gdyby
 Chciała, na przykład, mnie do tego użyć...
 Lub się radami mojemi posłużyć...

Generał.

Signor Dottore bardzo nie zachwycam
 Chciałbyś żeby wszyscy się trudnili
 Twoim rzemiosłem. — Głupstwa, głupstwa,
 gadasz.

(Oficer)

91.

~~Oficer~~ (wchodzi.)

Pan Wójcicka jest u bram zamkowych ;

Czyli go mamy wpuścić ?

Generał (zdziwiony.)

Wójcicka ?

A kto rozkazał drzwom zamkowym przest.

nić ?

Oficer.

Albo chce wejść z hajdukami swymi

Generał.

Cóż z tego. Wiek wojdnie. Wielka rzecz !

dziesiętek

Hajduków. Wpuścić. Prędko niech

otwiera

92

x r k a i

... go?) (Przeświadczenie)
 Zaproszenie go na dzisiejszy wieczór.

Doktor.

Własniemu choiał mówić: że Pan Wł. ^{woda,}
 Ktoremu wyznać zawsze jestem gotów;
 Za go najwyżej cenę; na którego
 Karb nie powiedzieć mi śmiały młotkiego,
 Gdy ma męgle, choćby najdrobniejszą
 Wyprzedzić krzywdę: wszakże, choć jest
 ojcem,

Pani Krabiny, która, ja... dla której...

Generał.

Mimo bez obrotów.

Doktor:

Może ja się mylę;

Leoz zdaje mi się, że urzucia jego

Niedosyć może zgodne są z obecnym

Porządkiem rzeczy. On toż granicę

Konfederacji trudnił się sprawami

. Nam tutaj noty czytnosćciade jego.

Tutaj - (przerzuca w swojej toce) strzymał

list od Choisa;

Pisał do Lorda North...

Generał:

Wiem o tym wszystko.

Na niczém spetkły jego ambasady.

Has, za powrotem z tych wyściekich
prowinnych.

Zamiast obawu Putaskiego, musi
Być tu spokojnym.

Doktor:

Panie Generale!

Poradziat Juliusz Cesar: strzedz się
trzeba

Ludzi ponurych, suchych ~~ale~~ ^{ale} spokojnych.

Generał:

Posurość, przymiot, jego charakteru:

Dasat się na nas i familijnych przygoda

Teraz stusianości stronę brać zaczyna.

Doktor.

Potrzeba jego oczom się przypatrzeć,
 Ciekawa para oczów: w mwiech notach
 . Wi ma ciekawskiej. Wzry, tysiąc razy
 . Więcej pierznięjsze, od ców faryfaryka.
 Którę się tataro ogniem żarzą drugim,
 Tataro blask traci, i spokojnie patrzy,
 Oczów baranide i międą się powolnie.
 Wzrok Wójciewody nigdy się nie zmie-
 . nia:
 Ten sam karmuruk, ten sam xanuk
 . myrak.
 Jest to wzrok gracza, który nigdy
 . z oka,

Nie traci starzki, ja też instynktorcie,
 Byję się zreniu tych blizszożących stale
 Przeszywające, zimne jak dwa ostre konce
 . Wzrostek wysztych z fabryki angielskiej
 Albo się myślę, albo to wejrzenie
 Łnaczy cztereka, który... Pan General
 Śmieję się ze mnie

General i traci z niego

Strach i cztereka

My nie wolimy on nas. Ja się nie oba-
 nam

Ni parę jego oczów, ani parę

Jego Tatarów nigdy nierozdzielnych.

Lokaj

Pan Wójcioda.

Generał / zdumiony, krywa się z siodłem /

Tutaj? Właśnie tutaj

Mieszka Hrabina. Rzecz to nadzwyczajna

Zadziwiała.

Doktor

Zego Escelecenoya.

Niech z nim pomówi o tych rzeczach
w mieście.

Ciekawy jestem: co on o tem myśli.

Scena V.

Li sami i Wójciwoda z hajdukami,

którzy zostają przy drzewach.

Generał / z papierem w ręku /

Szczęśliwy jestem! jestem zachwycony!
 że cię tu widzę Panie Wojewodo!
 Pani tylko co wyszła. Jest tam który?
 (uszkodki Lokaj).

Pojdź, powiedz Pani, że Pan Wojewoda...
 (Wojewoda, do lokaja, mocnym głosem.)

Nie ma potrzeby. Nie potrzeba. Zostani.
 Do ciebie przyszedł Panie Generale!
 Byłem u ciebie; tam mi powiedziano
 że tutaj jesteś.

Generał

Siądźmy, bardzo proszę.
 Pani Arabina zmartwi się, że wyszła.

Właśnie nie w porę.

Wojewoda /stojąc/ (na stronie)

A więc to jest prawda!

I tak dalece! Ona jest u niego!

On u niej gości trudni się przyjęciem. (głównie)

Umyslniem przyszedł, Panie Generale,

By cię uprzedzić: że mi niepodobna,

Przepędzić wieczór dziś u ciebie. Jakiś

Nawias. Czekała na mnie z poleceniem.

Zegnam cię Panie! widzę iś zajęty.....

Generał.

To nie: Popisać tylko tu potrzeba (podpisuje.)

Chodzi o księdza skazanego na śmierć.

Powiadają się, że należał dawniej
Do twojego dworu Panie Wójwodo!
Zatem, nie umrze.

Wójwoda.

Panie Generale,

Budziesz już we mnie, że w obecnej chwili,
Nie mam stąd tyle, ile ich bywało
W moich przodków. Czasu te . . .

Generał.

Co do mnie:

Jabym chciał, żeby cała Polska była
Tak przywiązana do osoby twojej
Jak my jesteś my, ~~my~~ . . . I kto nie? a was

Tren Ciekotyjny... ksiądz ten ma odemnie
 życie i wolność. Lecz raz Panie usiąść:

Wojewoda.

jak Katarzynę Drugą nazywają
 Semiramidą Włocław, tak Tytusem
 Krakowskim ciębie nazwać by powinien.
 Ja, tak nyscho westchnień mych nie pędzę;
 Ale historję starożytną lubię.

Generał.

Wiem nimen życie stworzony Litwin;
 Co, żeby ićter mógł Titaski, przybrał
 Nazwisko jego, i na porwieszenie
 Miał być skazany w miejsce Titas-
 kiego.

Nie starożytna, to historia takie ?
 To co' rzymskiego, co' romansowego !
 Rzecz nadzwyczajna takie posąganie.

Wojewoda.

Niektórzy zwa, to exensis nadzwyczajnym.

Generał.

Pojmuję, lubię, kiedy się poswiga
 Kłutecz dla swego naczelnika ; ale
 Pojąć nie mogę, zkąd namieścić taka
 Dla Putaskiego, i w tak spokojnych
 Obywatelach, jak są Krakowianie.

Wojewoda.

Niektórzy tego nie pojmują.

Generał.

Enates!

Tan Pitaskiego!

Wojewoda.

Enatem dziecko, które

Na wychowaniu było w mieście, teraz

znam Pitaskiego, jak i my go znamie.

Gdyż znać człowieka, jest znać jego
sprawy.

Generał.

Ma być nymownym bardzo.

Wojewoda.

A jednakże

Ty Generale więcej jesteś czynnym.

Generał.

Pierwa pogłaska krążyć ma po mieście...

Jak ci się zdaje, Panie Wojewodo,

Czy ten wtorek, jeśli go nie schwyta,

Świ. krzacy, zdota jeszcze wzniesić

Jakie zamieszki?

Wojewoda.

Czy rozpocznie wojnę?

Generał.

Tak.

Wojewoda.

Je prowadzić ją będziecie także

Ze swojej strony.

Generał.

To najniezawodniej:

Bardziej mi jednak byłoby to przykro;

Bo czyliż jeszcze wojny tej niedostatek?

Tyle krwi! ruin! i dla czego? o to;

Dla tego tylko, że Choisy takiś jaścis

Z awanturników swych francuzkich

zgraja

Chce generalskie zdobyć sobie szlify;

I że szlachetka jakiś tam przebiegły

Chce sobie radzić Rzeczpospolitą,

Jakby nie było króla Stanisława.

Tak być nie może. Imperatorowa

Takiego stanu rzeczy znieść nie chce.
 A gdyby nawet przymuszono króla
 Złożyć koronę, to i w takim razie,
 Nij Potaskiemu myśleć o koronie;
 Do tego Polska ma właściwych ludzi:
 Wysokie stopniem, świetnych urodzeniem
Wojewoda.

Ja tego nie wiem czy Potaski myśli
 Zostać Hetmanem, Wojewodą, Królem;
 Sądzę że to być może; lecz nie sądzę
 Aby myślał być gubernatorem.
 Za moich czasów w Polsce nie wiedziano
 O tym urzędzie. Zresztą, ja dotychczas

187.01
Nie mieszkałem się do tej wojny.

Général.

Tak jest.

Zachowanie się twój, Wójewodo,

Wdzięcznością serca przejmowało
nasze.

A lubo mirax tajne doniesienia

Słyxać do samej Imperatorowej,

Jakon śmiało ręczył za postęпки

twój.

Wójewoda.

Dziękuję Wasi, Panie Generale!

Dotożę starań dać się poznać lepiej.

Wierdaj się poznać takim, jakim jestem.
 Żegnaj.

Generał.

Czy tedy jedziesz. Czy na długo?

Wojewoda.

Nadzień, w Karpaty.

Generał.

A, na polowanie.

Ja lubię polowanie, ale mam na głowie

Tych zajęć tyle...

Wojewoda.

Chciałem właśnie prosić.

Na polowanie, ale od zatrudnień

Nie chcę odrywać: ile że nie tury,
 Właściwie mówiąc, lecz przygotowania
 Będę do turów. Dawno by tam w moich
 Karpackich dobrach. Muszę nprzód je
 zwiedzić;

Późem się zająć urządzeniem ^{tu} ^{wóju},
 Godny ci i wielki Panie Generale,
 I Wojewody, który jest zarazem
 Wielkim Komurym Łowczym. Nam
 nadzieję,

Że za dni kilka, zrobisz mi Pan honor,
 I wypróbujesz nasze strzelby. Żegnam
 (odchodzi.)

Scena VI.Generał i Doktor.Generał.

Ostry Sarmata.

Doktor.

A to polowanie?

Co o niēm myśleć?

Generał.

Przywaczność traci.

Tak nagtę, w czasach takich niespokojnych.

Doktor.Z tego co widział w mieście, wnosić
możę,

111

To będzie w górach: będzie malkontentów
Wolne zebranie: zliozą się, naradzą.

Generał.

Sam mnie uprzedził.

Doktor.

Ja dla tego właśnie
mam podejrzenia. Wszak był dyploma
ta?

Generał. (z zamysleniem.)

Trzeba mieć wieści o tem polowaniu.

Czy masz agentów między góralami?

Doktor.

Na barbarzyński kraj do urzadzania
jakiej uczciwej policyi. Ale,

Póch Pan Generał sam się tam zaprawi.
 Widy przypadkiem goniąc za wrywką,
 Wpadniem tam nagle, stąpiem na gorącym
 Nożyku narad; zobaczymy liczbę,
 Tęczyłomnie. . . Może są co jeszcze.
 Pod wyrok nawinie.

Generał.

Myśl to wrzale niech
 Honor wyjskowy na tem nie ucierpi.
 Jest dozwolana taka obserwacya
 Nieprzyjaciela. — Pomówimy o tem.
 Przyjdiesz po balu. — Niech zajdzie powóz.
 (Doktor odchodzi)

113
Scena III

Generał. (sam.)

Czy to podobna, żeby ¹⁰Wojewoda
I Krakowiacy byli tak szaleni,
I tak ruchliwi? Jechli ¹⁰Wojewoda
Wystąpi przeciw porządkowi rzeczy,
Wajmniejszy wyskok jego, może na mnie
Ściągnąć niebezpieczeństwo Imperatorowej.
Ła jego wierność zaręczę tem, że i mi
Nie raz i nie dwa Imperatorowi
I Królowi, związki wyrzucała moje.
Jeden krok przeciw porządkowi rzeczy,
Jeden krok jego, wszystko powinęć

Noż nadciągnę, wykwiłuję z pracy;
 I sturby mojej lat dwadzieścia i pięć.
 I moi rany... Biada wam Polacy!
 Jeżeli przeze was ja w nieścisnę wpadnę -
 Na krzyż świętego Georgija klę się;
 Gromami zemsty pokazę jak nędzę!
 Bomb tysiącami gniew się mój podniesie.
~~Wawrzyn~~ Te tysiące ~~swonnic~~ w drolidzgi, w prochy zwo-
 dę.
 Waszją stolicę pot zburzę, pot spale;
 Z popiołem zmieszam pokruszone głazy.
 A jak ja dam ją na parzarcie ziemi,
 To już nie dźwignię jej ani Choisy,
 Ani Putaski z Francuzami snymi.

Koniec Aktu pierwszego.

145

Akt II.

(Dziśka okolicą w Karputach. Kł Leuro skata,
na klomij kaplica; na prawo Łaniczko gór;
w głębi myśliński dwór; nieco dalej dąb
ogromny.)

Scena I.

Putaski, Chorsy i Łbroja.

Putaski (w odzieży konfederackiej, ze strzelbą
na plecach, szablą przy boku i pistoletami)
za pasem.)

Chorsy! tedy, tym parowem -

Chorsy (w mundurze, bez broni, stapa
powoli.)

Zbroja.

Mój przyjacielu, czy daleko jeszcze
Do tego miejsca?

Zbroja.

Widzi Pan na domie

Tętny drzew i jeleni rągi -
Otoż to tutaj.

(Chwyci sadloni się na ziemi, otwiera pakiet
i przegląda papiery.)

Putski.

Tak to tutaj. Ziemia
Rodzinna moja! trami ciebie witam.
Góry i skały! Głymnie poznajecie?

~~114~~

Ja was poznaję, sercem was poznaję -
Ach! sercu memu tak też dobrze było...

(po chwili.)

Widzę się tedy wśród moich karpaccich
Dawnych znajomych. Te exota posępne;
Te szczyty, otom jedynie dostępne,
Nagie, podobne, do konfederackich
Głów ogolonych; te mchów brady stan,
Mienią się w złota, mej młodości marę.
A wy o wieatry, czy się nie zbudzicie?
Nie zaśpiewacie temi s'wisty, szумы,
Przy których niegdys' zapadałem
w dумы,

Albow się piesoit ze snem na granicę ?
 Otaż i one, ileś mi przyjemne !
 Poznały głos mój; rzuć ty tajemne
 Mieszkania swoje, ażeby powdrowić;
 Dawną znajomość wskrzeszoną odnowić;
 Zauuścić, w dawnych nuona, mi czasach,
 Pies'ń zdobytą na skatach, na lasach;
 Pies'ń, która trwoga przejmuje doliny,
 Która by naxwał harmonia, fatunna,
 Piemaków świata, a która, piastunna,
 Była piosenką Putaskich rodziny.

Chorisy (smutnie)

Przepadły moje plany i notaty.

'Tę lepiej! niechby razem, na dno Wistę.
 I pamięć poszła, i tam pozostała.'
 Po co my tutaj? Po co mnie wydarło
 Wódzic, co chciała nie dopuścić hanby
 Do mego exota? Hanba. 'hanba. 'hanba!
 Być ocalonym kiedy naród cały
 Zaxnat rozlicia. Nieszczęśliwy naród!

Putaski

Siedm lat spędziłem w ukraińskich
 stepach,
 W litewskich lasach. Przekre wszystkie
 lata
 Nie odetchnąłem nigdy tak szeroko,

Tak wolno, błogo. To mi atmosfera
 Prawdziwie polska! Jak tu wielkie niebo.
 Patrzaj! stąd można okiem dotknąć rany
 Widać widnokrąg. Patrzajże. Wchodź!

Wchodź.

Prawda, wygląda² pięknie ta szeroka
 Łez i krwi ziemia! — W inną stronę wolę
 Obrócić się. (Odwraca się w inną stronę.)

Putski.

Trud odwrócił tobie

(siada i natychmiast krywa się na
twój.)

Tam także upadł z trudu; lecz ja jestem
 Jako drziotowa hula: ledwieśm dotknął.

Tę tu rodzinę skatę, nraw porzućtem
 Taką moc w sobie, żebym ztąd odskoczył
 tu na krakowski rynek.

Chorisy.

Ligineli! Dzielni...

Waleczny Laquette, dzielny Bellement,

Normandy...

Ligineli! To jeszcze jakim agonem!

O! przyjaciele moi! ta śmierć wasza

o pomstę weta... Ale ja we Francyi

Nowic nie będę o męczeństwie waszóm,

Bo tam... tam za was mścić się nie

odważę.

Putaski.

Choiśy! co to? taki jesteś władny-
Wszakże nie ranny?

Choiśy.

Ranny. Jestem ranny
Śmiertelnie ranny. Jużem do niczego.
Mnie niepodobna oltąd żyć.

Putaski.

Elegia!

Czy chcesz elegii trudnić się robotą?
Ola Szepa sztaba smutne to rzemiosło.
Jak zakochany zaleśne wyrzucasz
Kys' zakochany?

Chorąg.

Zakochany. Tak jest,
 Zakochałem się w jednej obłąkanej;
 W tej obłąkanej co się Polska zowie.
 Bogu wiadomo ile ją kochałem -
 Coż powiem Francji, za powrotem moim?
 Tam was kochają, we Francji - wszyscy
 Tam was kochają. Ojciec mój powtarzał:
 Polska i Francja, siostry dwie w
 Chrystusie...
 W duchu Świętym: przyńcis' mi
 tej ziemi,
 Aż do błogostawiać, jest to relikwiarz.

Chrześcijańskiego świata. Brat mój, który
jest filozofem, Polskę lubi, chwali:

Ponieważ ona jest Rzeczpospolita.

Jam w niej Godfredów i Brutusów widział

Ziłem znalazł! Bezład i nieład

Zdradkony jestem! Porywiony jestem

Zginionych złudzeń! Polska mnie zdradziła.

Polaski.

Tę was piosenki Dumouriera nauczyle,

I 'tę mój drogi! uwielbiałeś przecie

I uszyte Brutusów i Godfredów naszych

Własach i stopach czułeś się szczęśliwym.

Ktoż się odmienił? myślisz ty, Chryste?

125.
Chwasy.

Tak, 'ny jesteście kawcze tacy sami,
Jakimi w moich byliście marzeniach.
Z tem słowem. Polak, widział mi się

utan

Nie, porównany, widział mi się obrym:
I to jest prawda. Tak jest, pojedyńczo,
Kiedy z was obrym, lecz zbiorowic? karzeł
Wciążby zdziwiał. O tem mi nie widziałem.

Pufaski.

Tego nie przeczę. Prawda: że litewscy
I ukraińscy nasi naczelnicy.
Wszystko zepsuli. Ale mniejsza o nich.

Własny sami; wystarozymy sobie.

Pomnisz, nam Głóć Marek przepowiedział

Że polegniemy oba w jednej sprawie,

W sprawie zwyciężkiej. - Ale gdzie on?

Wrogo,

Poszukaj Głóć Marka, Tam być winien.

(Wrogo odchodzi.)

Choisy.

Dumourienowi ksiądz ten przepowiedział

Że w swoich rękach będzie miał narodu

I króla losy. Dumourier wyjechał;

Isu naszego w niczem nie poprawił.

Putaski.

Powróci z armią. Stowa Ujra Murka
 Jak jego szabla, tak są niezauważne

~~Chwisi.~~
~~W tym czasie~~ ~~W tym czasie~~ ~~W tym czasie~~
 W ten sposób tedy Wenecja przepowiedni.

Jest w rzeczy samej, co tajemniczego

W tem spotkaniu między Francją

Polską,

Jak mna i toba: gdyż ja ciobie ko-
 cham,
 Moje Kamieńcu! Wiesz ty co?

posłuchaj!

Dobrego mytu: Europa kłoda;

Umrze bezdzietnie: jej najbliższe

~~dużo,~~

Najdorodniejsze, Polska nasza kona.

Tu świat zgrzybiaty; roztrawiony prawie

Robactwem xbradni; życie tutaj chłodne

I to i niewdzięczne: nowy świat nas

wzywa

Na życie nowe, pełne i gorące.

Do Ameryki spieszymy, przyjacielu!

Tam przyszłość piękna do nas się usi-

miecha.

Lafayette już tam zyskał sobie sławę.

Jest tam, przyjaciel twój: Kosiński.

Wiem ja,

Że Ameryki kochać już nie będę.

Tak, jakom kochał Polskę - bo to prawda:
 Że sercem całym raz się tylko kocha
 Coż robić!... Za to zdobędziemy solcie
 To co przeszkadza n'samym nawet grobie
 Śmierci być śmiercią...

Tutaski:

Czy o stanie mówisz?

Choisy:

Ta nas pocieszy

Tutaski:

Bardzo mnie obchodzi

Ta twój jakas tam zamorska stawa.'

Być stawnym gdzieś tam.' Co mi tam
 za stawa,

Jedni nie mają ojca, ani matki,
 Ani rodzeństwa, ani blizkich tęg,
 Cóż jest w piersiach... (oskarżaje nas serce)

Gdyby ~~inni~~ moje.

Pokutowane wymawiali wszyscy (~~inni~~ moje),
 Francuzi, Niemcy, Turcy i Moskale,
 Ja tego stać nawetbym nie narzuć,
 Innej pomocy, innej dla mnie stać,
 Innej potrzeba. Ja tu zostać muszę.
 Zostanmy tutaj. Tu się wstawmy. Niechaj
 Rodzina nasza chlubi się krwią naszą!
 Spróżnowodnicy nas niech pękają
 Łazdrości, idźcie, że nas nie poznali;

Że nas wciąż słusznie nie umieli!

(ciszej.)

Niech ta, - za której drwina, różką niegdys'

Biegatem po tych skatach, - ta nie

wadliwa,

Niech i mrze śladem: ze zwrata ze mną!

Uto żyjąca stawa i gorąca. -

Hej! licha! ja was lubię: chce was

stępsać

(spiewa.)

Witam was góry, ulubione moje...

Chwisy,

Cóż tu zamysłasz i Góry te namowić:

Żeby przystąpił do konfederacji
I na Moskali wyruszy ty z nami ?

Putaski.

Wyruszą z nami

Choiś.

A to jak ?

Putaski.

Synanui.

Świętobor ma swe posiadłości:
Jest panem tutaj kilku wsi góralskich,
Pod rozkazami ma królewskich strzelców.
Wzwał mnie. Wchodzi do konfederacji,
Będziemy mieli armię. W Krakowie

Namy przyjaciel: weszliśmy już z nimi
 W porozumienie. Wojewoda, który
 Właśnie powrócił z za granicę, przy-
 Dobrą wiadomości: obiecują pomoc.

Chcisz / podnieść się /

Strzelcy! Górale! — Moim są Górale
 Dobrze umiemy walczyć toporami.

Putaski.

Teraz są w ręku naszych koszykierów.

Chcisz.

Wieleż tysięcy może Wojewoda
 Nam ich dostawić.

Putaski.

Pierwej' lićby nie wiem
 Wyrzysz, policzysz; będzie ich niemota
Uchoiszy.

Prawdziwy Polak! - trui się z nim wdawać
 Warytmetykę - Gdyby można było
 Oddział piechoty zebrać i urządzić,
 Wyiskową karność zaprowadzić - kto nie?
 Trzy reszcie mego francuskiego pułku...
 Gdzie są?

Putaski
 W parowie. Złaczysz ich z naszymi,
~~Właściwie można spisać~~

Organizujesz, udyscyplinujesz -
 Właściwie ci przeszkody stawiać nikt nie
 będzie.

235
Chwisy

Czy chcesz słuchać?

Putaski:

Wtem się można spuścić

Na Wyzwode. Umie o nudy dogłębnie

Ze smych podwładnych i postawachstwa
motę.

Chwisy:

Jedli tak chcesz działać po swojemu:

Jak naczelnicy wasi...

Putaski:

Bądź spokojny m.

Stwierc dowództwa mnie powierza. Będziesz

Nym szefem sztabu; albo raczej, bydlisz
 Nym radczelnikiem; ja zaś będę tylko
 Twoim wykonawcą. Dalej tedy śmiało!

Chorzy.

Masz jaką mapę? Plan mi jest potrzebny
 Tego parowca, co do miasta wędruje.

Pulaski.

Plan jest wryty na moich piętach. Knam
 tu

Wszystkie kamienie.

Chorzy. / rozruszając ramionami. /

Jednakże potrzeba.

Napředce skreślić choćby kilka linii.

/ bierz otwórkę papieru? /

Pułaski.

Zważaj na sygnat. Ną głós tego rogu
Przybądź i przywiedź resztki twój
piechoty.

(Chwisy odchodzi.)

Scena II.

Pułaski, Cjose Marek, Strójja.

Pułaski.

Gdzież to tak dugo byłeś, Cjose Marku?

C. Marek.

Młodzieńcze, pomnij: że lat siedemdziesiąt
sied
stał sobie dżurigan, i że na tych nogach
stał jeszcze znuaki od moskiewskich kajdan.

Co, przez noc jedną, siał kilka starych
 Szybię ostrońska.

Putaski.

Spocznij Gieze Marku.

Mamy tu schadzke. Oto są te góry,
 O których tyle wam mówiłem Piękne!
 Prandzie piękne? - Chciałbym się po-
 drzwic!

Jak ten wodotrysk na powietrze, chciałbym
 Wszyć ze szyćtu jak ten orzeł lecieć;
 Tam się rozciągnąć jak ta góra z lodu...
 A stamtąd wyżej... dalej... Gieze Marku,
 Widziałeś te plame?

P. Marek.

Gdzie?

Broja.

To orzeł.

Putaski.

Stary.

Sięga oczyma dobrze i daleko. —

Stonice o pióra, białe się odbija —

To orzeł biały, orzeł naszych znaków!

Coś mówisz głupie? Ty, coś jest prorokiem,

Zwiastuj nam jaką, dobrą, przepowiednię;

Broja. (smutnie.)

Orzeł porzucił w tępą

Putaszk.

Właśnie dobrze.

Cu nas prowadzić prosto do Strakowa.

O. Marek.

To tam jest Strakow?

Putaszk.

Byliś nie pomańjesz

Kościota Panny Maryi Polskiej, ktinys

Naszym wiarusom niegdys' pokazywał?

Mówiąc: odważnie nadstawiajcie piersi!

A ustępujcie! bo Najświeższa Panna,

Strakowa nasza, z tamtąd patrzy na nas.

St. Marek / ktorego się używa znak Krzyża Sgo.

Oby też nasze oświeceni rady!

Wiem, Maksimierz, jakie masz zamiary.

Ad przedsięwzięcia, trudno się odwrzasz

Wsi'ny prawie sami powstali --

Putaski.

Ad moja, głone. Miałem sto tysięcy

Miałem rubli. Za tę sumę można

Kupić dwie tysiące. Tysiąc toż' targły,

Ja znaczę tyle co batalion. Tysiąc,

A z tonu skat tych tłuży się dołędka.

Z chrząkiem groźnym: śmierć nam

lub any ciętwo!

Ty, Głose Marku, ty sam jeden stajesz
 Za armią, całą. Głos twój, z Krakowskiego
 Ryńku, po całej Polsce się rozchodzi,
 I wskrzesi tłumy do nowego życia.

O. Marek.

Edybyśmy mogli dostać się za Polskę,
 I podnieść jeszcze Litwę, Ukrainę!

Tam mamy szwach. Tamby jeszcze młoda
 Ducha Świętego słowa siłą niezmarnie.

! tam są jeszcze serca niezamknięte
 Przed moim głosem. Tam mnie; Tam

za serce

Mysł ma pociąga. Nie wiem, ja tam więcej,

Zdaje się, krąży, jakos' tam goręcej,
Łatwiej dla ducha, jakos' szerzej, lepiej -
O, tak, Bóg wie' czym, cztowiek się tam
krzepi;

Vob
=

Tak się tam, jakos' sprawia duch
cztowieczy:
Leżawrze gotów na cudowne rzeczy.
Tam się dostaniemy.

Putaski.

Gonca tam poszlemy
Z tem: Strachów wzięty! Od tyłu stół
powstanie,
Wszystko, co tylko kiedy poruszać może.

144

Co do Krakowian? Ci, dla ciebie! Jęze
Maja, chęć taką, że, od twego stawa,
Wszyscy jak jeden zerwą się.

V. Marek.

W Krakowie

Robić powstania, gdzie. Mekali tyle.
Gdzie właśnie wszyscy przerażeni nasza,
Ostatnia klęska!...

Pułaski.

Tego Wojewoda

Chce; chce stanowczo.

V. Marek.

Wojewoda? gdzie on?

Putarki.

Urządza Towy w Kościelisku. Zbroja,

Pójdz, powiedz Panu, że jesteśmy tutaj

(zbroja odobudzi.)

C. Marek.

Znam Wojewodę. Patryota wielki:

He ma w sercu wielkie rgi dumy.

Je rgi często Boga i Ojczyznę.

Miłowają za nie.

Putarki.

Wnie zamierzasz przecie,

Przeć ja sadzę zgodnie z Wojewodą:

Że aby sprawę naszą umieścić na nowo,

146

Trzeba wziąć Kraków, i to jak naj-
prędzej.

Zamówym tego był dokonać, gdyby
nie zawisł naszych naczelników, gdyby
nie utworzono te tam strategiczne
Wyrachowania.

Mark.

Skądże ci się wzięła
Ta myśl tak prędka?

Pułaski.

Stała ona ciągle.

Przy mojem sercu. Tu spędziłem młodość.
Ztąd poglądałem oddzielić na to miasto.

Witajsz te stum katedrałnych blaski,
 Czerwone, niby gwiazdy zakrwawione;
 Pod ich ja nętywem na ten świat
 przyszedłem

Tęczę w serbie: że mam przeznaczenie,
 Być tego miasta osmistrzicielem.

C. Marek.

Ja zaś rozumiem: że, dla sprawy naszej,
 Potrzeba żebyś na ten raz zaniechał
 Twego zamiaru.

Putaski.

Nie poznaję ciebie,
 Walezącej Polski wielki Kapłanie!

Jak więc zwątpienie aż do ciebie sięga?
 Al! i jęze Marku, nie poznaje ciebie!
 Jakbyś zaniechał mił' zamiaru mego!
 Patrz tylko na to miasto nieskończone!
 Patrz! jak rozciąga ponad Nistą swejcie
 Wiedkie przedmieścia, jako skrzydła orle.
 Czyż niepodobne do naszego ortu,
 Kiedy zraniony skrzydła swe na ziemi
 Rozciągnie białe? - Grodzie zacny! staru
 Kołobko naszej 'Braczoj' wspólitéj!
 Królów i naszych bohaterów grobie!
 Rytmie stoniariski! Al! to od lat sześciu
 Wokółach trzyma ciebie cudzoziemiec!

Depoże po tobie! a my, tuż przy tobie
 Mybysmy mieli... nie! nie opuszczamy.
 Nie opuszczamy ciębie gwiazde drogi!—
 Ach! Ojcie Marku! Jaka dla nas stawa,
 Gdy go podniesiem, gdy mu serwim
 z oxota

To hańby i namię, tę chorą, giewczarną,
 Co tam porwieciwa jako zuwieszony
 Cóż przy domie, w którym śmiereć za-
 gwa? —
 Ach! jakie jutro! jakie jutro! Ojcie!
 Gdy powitają, gdy nas powitają
 Dawni znajomi, przyjaciele nasi....
O. Marek.

Nie tak gorąco, Panie Maksimurzu!
 Nie tak gorąco! Cielej przyszłości
 Umysłu, zimnej, myśli nam potrzeba.
 Tu nie ostatek, lecz o sprawę idzie.

Putaszki (rywa się na ziemię)

Masz! otom zimny jako Wistý źródło

o. Marek.

Dajby Bóg jeszcze żeby two sumienie
 Tak było czyste jak to źródło...

Putaszki. (rywa się)

Łaskasz.

Przez to powiedzicie?

o. Marek.

157.
Kazimierz, stuchaj-

W, tylko w Bogu mamy już nadzieję.

A Bóg zamierzy tylko dobre wspiera.

Powiedz mi, synu, powiedz mi o tawar^{ci},

Zaklinam cię na Chrystusa Pana,

Powiedz: czy kochasz jeszcze tę kobietę...

Czem jest w zamiarach twych patryo-
tycznych

Nadzieja: że ją ujrysz, że powitasz

Jako zwycięzca, i że ją odzyskasz?

Putaski.

Czy o Arabie mówisz?

O. Marek.

Rumienisz się...

Putaski,

Rumieniecem wstydu... Prawda, że ko-
chatem,

Kochatem świątę... lecz zerwała ze mną.

Zerwała ze mną, kiedy jeszcze była

Wierinną, czystą... Wówczas ją kochałem

Lecz teraz, kiedy między mną ~~jest~~ ^{stała}.

W obliczu Polski i w obliczu Boga.

Stawi. Moskale; za krew i try, polskie

Wynagradza go ~~swój~~ imieniem pięknym

Swymi wdziękami, swoją stawa, cnotą...

Jakbym miał kochać, jakbym zdolat
kochać.

Takie rzucenie z siebie ideatu

Półki, kochanki! takie znieuwazenie

(Starza serca i otwarza ducha?)

Nie! nigdy! Wydy na wzynku

takim,

Mojego serca nie zastaniesz, Cyżo!

Nie!

o. Marek.

Chwała Bogu! chwała Bogu! - Synu!

Doswiadczałem cię, Przyjstys! Samoz-

lubstwo

Nie zamyszkato w twoich przedsięwzię-
ciach.

Gł. osobistych swoich namiętności.

Ty nie poświęć krwi bliźniego. —

Nie myśl,

Żebyś od ciebie mniej stat. o to miasto,
O tę stolicę, która ~~jest~~ jest kościoła
Naszego ~~kościółka~~ ulubioną. Tak jest!

Mnie także chodzi o jej wyzwolenie.

Zrobiłem przecie ślub solenny; walczyć,

Pokonać wydrżem jej ręką ohydnych.

Mam ją tam także moją ulubioną —

Samotną celkę, w której dawnawatom

Tego siewkoju, tej błogości świętej,

Którą mnie pamięć jest aniołem w
burzach...

Ach! gdyby wreszcie ślub mój się do-
pełnił!

Gdyby swą Taskę Bóg zadekretował:

Wam do wtrąsici waszój puworót, a

mnie

Drażić mego, do więzienia mego!...

Lecz to na kiedyś... dziś myślę: jak

wziąć

Sil swoich wszystkich, żeby sprawić

stawić

Stawia, nieptonna. Gdy więc chce tak

sprawa,

Żeby do skutku zamiar doprowadzić,

Który ci serce do spełnienia dawa;

To ja przestaję w zwykłym trybie radzić,
 A wracam: wesprzyj nas w zamysle, Boże!
 Który z imieniem poczynamy trójem. -

(pochwili.)

Niech się napętni polski duch pokojem
 Ufnosci w Bogu. Bóg nam dopomocze.

Na sercach męczyci, na wszystkich duchach

Wysoko w górę idzie nasza sprawa -

Z arkanów Pańskich widzenie się podaje_{wa}

Cyfra pod krzyżem - jest u duszy w strukturze

Głos wotający: dopełniajcie miary

Wpier i trudów! Walki się dobywa

Akt przed obliczem Świąta. Rzek z praw.

dziwa

Sprawiedliwos'ci przys'cie, tryumf niary.

Putaski.

Ojcie! smrocona twój broda siwa

Ku Moskalowi, zda się być lawiną

Gotową spasić mi na tel: (stychać mustrat
z drata.)

O. Marek.

Co to? Wustrat

z drata?

Putaski.

Moskiewska salwa na Te Deum.

Wycięstwo swoje uroczys'cie święte.

O. Marek.

Te Deum? oni? symatyczne duchy?

Czy sobie myślał: że Bóg ślepy, głuchy?
 Inicę swę sprawę, jak przeklęte wody
 W przeddzień potopu, przed. Jego arki.
 O! tryumfujcie! czyż nie sobie gody
 O, że złości waszych pełną miarkę
 Stępując Pańscy aniołowie, knoszą
 Wielką moc niewie. O, wielkie wody
 Potną się dźwigać na górę i rozszerzać
 Paszce ogromnie; O, z chmur rąk, i
 Zagra powszechna orkiestra piorunów,
 I da was topić, i da was pożerać
 Ze wszystkich stron razem wszystkie śmierci
 Świata.

170

Oto, z chorągwią z krwi i błyskawicy
Gniewu Pańskiego ogłószenie lata.

Drzyjcie z toczyńcy, drzyjcie syrmatycy.

(daje się słyszeć głośnie.)

Putaski.

To sygnat Łboci. Wojewoda przybył.

P. Marek. (wskazując na kopytę.)

Tam na wieckorne modły swoje idę.

Flekta rąk, kiedy Mszę odprawiać.

Śród błot i lasów, duchi mój pielgrzym.

morat

Dotęj skronki najświętszego Skarbca.

(odchodząc.)

Scena III.Pułaski i Zbroja.Pułaski.

Czy też Górale mnie poznają? Czasu
 Niemato jakom strony te opuścić?

Zbroja.

Czy Was poznają? Dobrze Tu Was mają.
 I Was tu tylko od lat sześciu mówią.
 I Was tu pieśni mazowieckie krąży,
 A nam tu serce od nich wstanie: boć to
 I nasza stawa. Pan też, jak my, Góral.

Pułaski.

Jam się odmienił; bardzom się odmienił;

1871
A tutaj wszystko takie jest, jak było.
Ten dąb... tu kiedyś jechał na
wójaczkę,

Rzekł ostatnie moje pożegnanie...

Tu pożegnałem wszystkich co kochałem.

Zbroja.

Pani Hrubina tu się zatrzymuje.

Ła kładym rąk, kiedy jest w tych
stronach.

Putaski.

Cna tu bywa?

Zbroja.

Często. Bardzo się zmieniła.

Czyś Pan ja widział? Taka teraz ~~ducha~~
 Łatwiej czasów raxem tu spędzonych.
 Liagle o Panu mówię.

Tutaski.

Imnie mówię?

I coż ma ona do mówienia i mnie?

Łbroja.

Jak tu bywało młodo i wesoło! -

Czy Pan pamięta jak bogata tutaj

Ze swym warkoczem długim, ^{crannym} jasnym;

z tą tam...

Kaskada ~~stata~~, jakies' Pan nazywał?

Teraz inaczej! Teraz Wójwoda.

Posepny, smutny. Wszystko teraz smutne.

Pulaski.

I coż mówiła? co mówiła o mnie?

Żbryja.

Od niejakiego czasu drżij z obawy:

Żeby się Panu z tego co nie stało.

Właśnie mówiła: „Biedny nasz

Rakunioch!

Wielkiego wroga ma w Gubernatorze -

Straka go, żeby życia go pozbawił. -

Ja temu wierzę: bo ta psia bestya,

Tfy! tfy! kocha się w Pani Karolinie;

Więc drżij, żebyś Pan z nią się nie ożenił.

Tutaski.

Łogadasz: 'ja bym miał się z nią ożenić'?

Łbroja.

Albo co? Niegdyś by toby to może

Djabelnie trudne: córka Wójewody!...

Leć teraz, kiedy Bóg dał taką szansę...

O to tak, Tanie! Państwo się pobierzcie;

I na mieszkanie do nas się przenieście.

Bo, jakom Łbroja, my tu was kochamy.

A nas, Mospanie, Karimierz Tutaski

To taka góra, że przed nią Krywanie

Gewonty; Wyzinie tęp się, coim naprzykład

St przed tym dębem te jałowcu krzaki.

Tutaj osiadacie pośród serce góralskich.
 (Dzie) tutaj będziecie mieć polowanie;

Jakich Korona nie ma ani Litwa!

Tu nie ma strzelca, któryby wam
 nie dał

Łsa i sokota najlepszego smęgo.

Pustaki:

Harzysz mój starcze! mój prochywy
 starcze! (świsaka go.)

Ach! tak! tu by to niegdys tak wesoło!...

(na stronę.)

(Myślałem czasem: aby to nie było
 Wojny na stary Rosji ni Polski!...

Alto to przeszło, przeszło...

Scena IV.

(Cisami. Wójewoda, w odzieniu myśliwskim,
otoczony Tatarami i Rosakami; za nimi Gorale
i Strzelcy którzy stoją po lewej stronie; Chwasy,
z oddziałem piechoty regularnej, wychodzą z prawej
strony.)

Putaski. (podchodząc do Wójewody.)

Trzech rożkanców

Łuckamy, Mosci Wójewodo.

Wójewoda.

Taty? (kierując go za rekr.)

Urościs' Panie! pod wszelakim względem.

112
(pochyłając głowę i wickaszyn głosem.)

Tys' jeden urost, a my?... Co's zastatam;
za mym powrotem, w Rzeczypospolitej
I w domu moim!

Pitastki /przedstawiając Choisygo/

Comendant Choisy.

Wojewoda /biorąc go za rękę/

Panie Choisy! Pan nie jesteś, jako
Ci sprzymierzeńcy /gośc./... Pan się
sprzymierzyles'

Z nami krwią, która, za nas przelewales'.

Powazam Pana. - Wracam z za granic-

Tam... /gośc. powąwszy/ Tam podobnyote

Panu, bardzo mało.

Pana poważam.

Choiśy.

Jakież są nadzieje?

Czyż Francyi będziemy mieli amunicję?

Czy się oswiadczy Austrya? A Anglia?...?

Tanbytes' w Anglii? Czy to prawda co tam

Wdziennikach mówią?

Wojewoda.

W kraju tem od stowu.

Do czy mu dalej niż ztąd do Krakowa

Choiśy.

Tak więc jesteście opuszczeni! Nigdy
nie przypuszczałam, żeby w sposób taki

Wam odwdzięczono za Sobieskich cny ny.

Ty ty jesteś o Cywilizacyo!

Warto ci stawić z takim poświęceniem,

Z jakim ci stawił naród ten, słachetny

~~Warto ci stawić? ... Zadrzyj Europe!~~

~~Ty, Europa cywilizowana!~~

~~Przyjdzie ractwomku pisać przyjdzie pisać,~~

~~ścisnąć Wiedzę, upaść na kolana,~~

~~Przed Sobieskiego następami musi!~~

~~Leż oni wskaza, na smęch gniazdy;~~

~~U nowożytniej porażce śród;~~

~~Przed złotym Cielcem, do wstęgi zawięz;~~

~~Potem, na piersiach zatoczywszy ręce,~~

~~Przebieg się w sturach, przy patrzając łoda~~
~~Sachonskiej tnej śmierci mojej.~~ -
 Cywilizacyo! wstyduję się za ciebie. -
 Tak was opuścić!...

Wjescurda.

I jam wierzył w wasza
 Cywilizacyę. Tak mi, byłem ślepy,
 Tak byłem ślepy jej patrzywajm blaskiem,
 Tem dzieci moje ludzkom jej powierzyłem.
 Bóg mnie ukarał za to wychowanie...
 Ale wypilem do dna kielich żalu.
 Bijąc się w stępki piersi, gdyś do Krajów
 wyjeżdżał,

~~Straszem~~ proch z siebie tej cywilizacyi;
 I znówu jestem barbarzyńcą, jako
 Przodkowie nasi

Chorisy.

Coż myślicie teraz?

Wojewoda.

Działaj! - Dodziela! - Lbryj! - tam
 są beczki

Prochu i miodu. Niech je tu przynio-
 sę!

(Wynoszą beczki z pobliskiego domu
 wiejskiego.)

Chorisy. (do Putaskiego.)

Nie tak on tataro da się powodować

1772

Jak es' to mys'lat.

Putaski.

Zola dowództwo na mnie;

A wtedy...

Wojewoda (głosem podniesionym.)

Dzieci! Wy myślicie może,

Że się skończyło polowanie nasze:

~~(Uciek, nie tylko że się nie skończyło,)~~

Albo pędzi po czynie się. Na Litwie

Jest wót straszliwy sity i dzikość cią,

Łowie się złubrem; jest na Ukrainie

Waż i ogromem i zartostwem straszny,

Łwa go potosem: tutaj zwierz jest większy.

Od litewskiego zebra, od potosa
 Ukraińskiego zartoczniejszy: Dzieci!
 Ja pójdę prosto do potworu jamy:
 Czy wy pójdziecie za mną?

Strzelcy i Gorale.

Jak za ojcem!
 Pójdziemy wszyscy, wszyscy!

Strzyja.

Na świętego
 Huberta! Choćby sam był smok,
 wawelski;

O co burmistrza i tawnikani trzema
 Łodzień porwał, pójdziem! pójdziem!
 tylko

174

Świeconą kulę dam zjść mojej siostrze

(zabiera się do natijania swojej

strzelby.)

Wojewoda.

Jam już za stary; Adelf mój jedynak,

Jeszcze za młody: żeby polowanie

Takowe dobrze poprowadzić, trzeba

Młodej na mądrej głowie, ręki wyprawnej

Macie więc sto nerwa. Pan Putaski!

Wasza znajomość dawna.

Strzelby. (zbiegając się.)

Pan Razimierz!

To on! Niech żyje!

~~124~~
Jeden z Goral (zblizywszy się do Tulaskiego.)

Synu ty najstarszy
Naszych gór! żyj nam

Gorale.

Kci żyje! niech żyje

Wojewoda.

Gorale! prawo, jakie do waszego

Mam postużeniestwa, ja wasz Pan

prxonowę

Na jego głowę / ktadnie ręce na głowie Tu-
taskiego.)

jego zaś przybieram

Sobie za syna w Rzeczypospolitej...

1761

Wielmożny! wyznacie róg ten srebrny, który
Trzynasta z rzędu pokoleniem stawił.
Z ojca na syna; do trzynasta Wielkich
Łowczych Koronnych, przodków mych,
należał.

Tożnamię mego dostojęstwa, składam
Na jego ręce.

Putaski

Wspaniałomyślny,

Ślachtetny Panie! 'dumaś' mnie zapalić.

Że mogę synem twoim się nazwać.

Róg ten, co straszył gór zwierzęta dzikie,

Chcę się teraz po równinach wszystkich.

~~44~~
Waszej obszerniej Rzeczy pospolitej

Hasem snym w trwogę, w rozpętkę się
rozstrzeli

Między potwory, co ją porcają.

Wojewoda.

²⁰
Odcięte brzocho! Żywność i nabyje

Wraz porodzić! Z jadłem się
uwindać!

Ostrym ta dunkiem ponadbijac strzelby!

Chorisy.

Jakto? już w pochód?

Wojewoda.

W pochód.

178.

Choisy.

Na ptaszożywnie ?

Bez kawalerji ?

Wojewoda.

Byłeś na dolinie

Kasianej rątkiem tatarskimi kosićmi.

Milową przestrzeń kosić to pokrytyj.

Tam praociowie nasi wytopieli

I pogrzebali cały naród jęzdeców,

Zagrabiających chrześcijaństwo.

Choisy. (do Putaskiego.)

Stysysz. ? ...

Putaski.

179.
Choćby mniema: że wypadła najprzód
Organizacya, rządz się piechoty -
Tymczasem można zaprowadzić karność...

Wojewoda.

Chociaż przewlekła już i tak się skwarzę,
Żeś narzysł długo wojnę tę przeciągał.
Reszta, dowodztwo tobiem odda, żeby
Mieć wolne ręce / jakas uje rękawy. Radzę
w-gięziny sprawacki,
Ja odłagd radzić będę tylko sobie,
W sprawie honoru mego dżiedzić nego.
Ter mi zabrania czekać na odwołanie
Przystatbym może, gdybym nie miał
czegoś

Tuz za plecami, co mi mówi: spiesz się!
 Tak! 'przyjacielu.' jurem ci za stary
 Aleby m oczeki. Nie, nie myślę oczeki.

2

Tulaski.

Skarżę się na mnie że przeciągam
 wojnę.

Ktoż to się skarży? Oto naczelnicy
 Ławieśni... Ale - stusznie. 'tak,' im prędzej
 Tem lepiej!... Ugrzą.

Choisy.

Jakto? Tuz nie mówię
 O mieście; ale, jeśli na otwartem
 Miejsce napadną na nas?... bez porządku?

Box.....

Wojewoda.

Strzelcy! 'ten tam jastrząb nicot mi
padnie!

(od kilkunastu wyszratów jastrząb pada.)

Gorale! 'sięć mi drzew to!

(dwadzieścia toporców, przez dwudziestu

Gorali rzuconych, utknęło w drzewie.)

Maskale,

Ani tak lotni jak ten jastrząb, ani

Tak drardni jak to drzewo.

Choisy.

Niedmienne

Postanowienie ?

Wojewoda.

Najnieodmienniejsze

Putaski (do Choiwego.)

Co chcesz! Uporu jego nieprzetamać.
Ja to w Krakowie, kiedy mnie ogłosił
Marszałkiem

Choiwy.

Mysli waszych nie pojmyć
Moi Panowie! tych walecznych garstkach
(wskazując na swój francuzki oddział.)

Na prawo do mych względów: jestem za nich
Odpowiedzialnym i przed moim sumieniem.

183.
I przed mym rządem. Na ich poświęce-
nie
Przystać nie mogę.

Wojewoda.

Bardzo sprawiedliwie.

Do tego bowiem doszła sprawa nasza,

Że ją opuścić możesz bez uchybień
dla

I honoru i instrukcji swojej

Wimieniu przeto Rzeczypospolitej,

Od zobowiązań wszelkich cię uwolniam

(biorąc go za rękę.)

Pomaxać cię nie przestane. Dla nas

Tego innego.

Choiży.

Oto więc ostatni

Polacy idą na śmierć, i ostatnie
 Kropłe krwi polskiej mają być przebrane! -
 Nie jestem więcej rządu mego sługą;
 Francuzem tylko jestem! Nie przewidzę:
 Że Francya, Francya opuściła Polskę. -
 Żołnierze moi! z waszych oficerów
 Sam porostatem. Składam me dowództwo.
 Macie do woli: pójść lub nie pójść za mną,
 Ja za Pułaskim idę.

Żołnierze francuzcy.

Komendancie!

Idziemy wszyscy! Polska, to Francya!

Idziemy!

Pułaski. (g. t. w. n.)

Dzieci! idziem na ^V Moskata.

Idziem odzyskać Kraków. Przez ^V Mos-
kate!

Strelcy i Gorale.

~~Przez ^V Moskate! Niech żyje~~

~~Pułaski!~~

(^V) Niech żyje Pan nas, Niech żyje ^V Granica!

Pułaski.

Liczbą my karty; lecz przykłady były:

Że nie na liczbie myśł oburzynia stoi;

Alc na Bogu, na jasności swój

Na mocnej wierze we wtasiciwie sity.

186.

Ze naszych przodków był przypadek
taki;

Ze się podboju rozgościły znaki
Tak, że Władysław król, Łotkietkiem
zwany,

Nie tylko rącić swe kawelskie ściany,
Ale uchodzić musiał w kraj daleki.
W tych oto górach szukał on opieki
Dla swojej głowy.

Złotyja.

Właśnie w tej jaskini:

Putaski.

Że nie zapomniat: co Bóg dla tych czyni.

784
Którzy do niego chod, powrócić surowie;
Wiec, całe serce wturczywszy wierne,
Wziął kij pielgrzymi w ręce swe
królewskie,

Wskruszc, z grzecznością w ustach nabr-
wieństwem;

Powzedł do Rzymu: tam łaski niebies-
kie
Sprowadził na siebie; i z błogostą-
nictwem

Ojca świętego w góry te powrócił.
Ład, jako Wisła, bystro w kraj się
rzucał;

Ojcowie nasi za nim karpaciemi

Sali potokami; pumoc ręką Bożej.
 Miasta nad nimi: to też aż do morza
 Gniebli i wrogów tona polskiej ziemi.
 Patrzcie! ztąd nidać, jak ta piękna
 Wista

Błękitna, wstęga w dali się roztacza:
 To, pokazuje drogę do Krakowa,
 I do Warszawy, i do morza.

Górale i Strzelcy.

Pójdziem
 Aż do Warszawy! pójdziem aż do morza!

Pułaski: (pijać.)

Za wasze zdrowie! Smierć Moskalom!
 Probu!

Wystąpcie! - Grajcie i śpiewajcie
piosnkę

Królowej Wandy! (Strzelcy i Gorale
piją i śpiewają.)

Patrzcie! Święty człowiek
Zbliża się do nas. Jest to Ojciec Marek,
Wielki kapelan Polski wojujący.
On nam przynosi od świętego Ojca
Błogosławieństwo.

Strzelcy i Gorale.

Ojciec Marek zstający
Czynieniem cudów (biegna do niego.)

Zdrowie Ojca Marka!

190

O. Marek. | wst.

Macieś wy rozum? macieś Boga w sobie?
Świątą potrzebę głosić w tym sposobie!
Płochosćcią naszą jakieś wie okropni!
Ża cóż czynicie tyle mi udreczeń!
Stłumicie te krzyki, pełne dla mnie jęczenia
Tych, co kłaniali w oczach mych, u stópni
Ołtarzów pańskich! Ładala bezbożniki!

(odpycha kubek z napojem.)

Proszę z tym napojem! Napój to zmieszany,
Ze krwią niewinnych, które Słozak drżący
Porzucał matkom, satysfakcję na piki,
Z ich głowami o progi, o ściany,

Podziwio domu tłuht, aż czaški
nehty.

Sam pogrzebatem niewinne ofiary,
Ich krewią dotychczas kabit mój
nasiektý...

Niedotykajcie!... Wiedźcie, ludkie
wiary!

Że ja w s'wectwości, w relikwii
chodzę

Strzeloy i Górale.

Żemsta Morkalom! s'mierć s'm! naprzed!
dalej!

O. Marek.

Stojcie! O Pan Bóg, gdzie? A Matka

Boska?

Takie to serce wasze? taka troska

Uwasz Boga i o Matkę Boga?

Ziemię i dziecię na nowego wroga?

Chrzakiem! - Szeptajcie rożnych sirob
krzykaczy:

To krzyk przeciwko Moskalowi zmały.

Ze was od tego mowa odwieść krzykiem.

To już myślicie że natura taka,

Fu Moskala albo u Kozaka.

~~Moskal Moskałem, to jest rozbójnikiem;~~

~~Kozak Kozakiem, to jest rozbójnikiem;~~

1951

~~Jak się radzićem radzić Stozak duki,~~

~~Janus, jeniec tła lub rak nie utrac,~~

~~Łatego smiatu nie poradzą kinyki~~

Na moc potrzebna mocy. Na moc

z tego

Jest moc dobrego; a ta moc ma w Bogu

Fabrykę główną i magazyn główny;

Twój, czyj dobry duch nie pusto-słowny,

Nech się z modlitwą do Pańskiego progu

Zaniesie ołtarzem; tam uczy się z niego

Mściciela Polskę, ale nie takiego

Jak ci mściciele, jak te bochatery...

Byli na placu - mooni Kaufani;

Dla czego byli jak zaczarowani?
 Dla czego przysłał, gdzieś na wieś w cioty,
 Szlachocka szubla od moskiewskiej szpady?
 Dla czego panów senatorów rady
 Od łchów moskiewskich jak dym się rozbił?
 O to dla tego: żeś my nie umieli,
 Albo nie chcieli szukać w Bogu siły.
 O to dla tego: żeś my Boga mieli
 Na ustach tylko, albo po kościołach,
 A nie w żywotach, a nie w sercach własnych,
 A nie w smyckach duchach, a nie w smolach
 ciotach.

221. Trzeba przykładów jeszcze bardziej
 jasnych:

190
i te mściwostwa i te bochaterstwa,
Którymi trąbę napelniamy sławy,
I to okrutne jedynie sztydorstwa
I z duchów polskich i ze świętej sprawy.

Coż my możemy? co? bez tego Pana,
Który, gdy wzniesie ramię swe potężne,
Największe tłumy rozstrąci ogromne.

Co my bez niego? — Bracia! na wolano!

Wzywajmy, krzyżamy: miłosierdzie!

Wspiera!

Niech od nas wszelka moc odstąpi ciarcia!

Niech serca nasze nigdy się nie gaszą;

I niech się pali ta miłością nieśka,



Łą jest s'wiotos'oi wszelkich rodzielka,!

(oskuszając na kępcach.)


Kłękniemy przed tą, Opiekunką naszą,

Królową naszą!

Strzelcy i Chorale / upadli na kolana

O! Najświętsza Panno!

O! Boże dobry! zmituj się nad nami! -

 Złotowicku boży, módl się ty za nami.



O. Marek. / kłęcząc, z krzyżem w ręku

Boga Rodzica! Maryo! Włniam zaguby,

Królowie nasi, modląc Twój obrony

I Twój przyczynny, że s'wietem ślubny,

Na Twym otarzu kładli swe korony

Wiekami stare, ktoreś Ty im potem
 Wracata, jakby nowem by ty złotem
 I dyamentem: dziw okny tuż za oko,
 Tak by ty jasne pięknie i szeroko.
 O to my teraz u Twoich stóp siłujemy
 Nasze igwoty i nasze nadzieje:
 Piech i nad nami oko Twoe jaśnieje!
 Piech i my w Tobie swą obronę mamy!
Przód pastuszków Syn swój
 narodzony,
 Przód maluchkami uchylił nastony;
 To im objawił, co krył przed wielkimi:
 O to maluchoy takie pastuszkowce,

Króles twa Twego, Polski Twój synowie!
 O, z rękami powyciąganemi,
 Młazą przed Tobą; jak kwiaty w posusze,
 Okropłą rosę, tak błagają Ciebie:
 Wyś to dla nich uchyńta w niebie,
 Owoce polskie proszą serca, dusze,
 Od ładu Twego nieodwracaj powiek!
 Wejdź w jego serca i ducha potrzeby!
 Wstaw się za nami! Nie dopuść, ażeby
 Naród pod wzim pałt jak jeden człowiek!
 Objaw nam sposób Goryzny zbawienia!
 A jeżeli były ciężkie przewinienia;
 Jeżeli i nowa trzeba odpowiedzieć za nie:

Na nas niech spadnie wszelkie upokorzenie!

Niech w odkupieniu nasza krew się toczy!

A niech do Polski Bóg nawróci wzy!

Niech jej przebaczy! i niech już odwróci,

Którego postać z gniewu w swym, anioła.

Strzelcy i Gorale.

Amen.

S. Marek.

A teraz, wstaniecie! Niech przekleństwo

Spadnie na tego, kto się w tył obija!

Niech taki nigdy nie ogląda Boga!

Strzelcy i Gorale formują się w oddziały

i maskują się

Chwytają się

huciec

Wycieczka / do Putaskiego i Chwieskiego.

W tym parowem w lewo się udać,
 Tam na oddziałów trzy się rozdzielicie!
 Jeden podstąpi w nocy, z drabinkami,
 Pod okno zamku czarno malowane,
 Drewnianą tylko kratą się broniące.
 I jak najciszej wdrze się do zamku;
 Drugi, dom znajdzie pod zamkową górą;
 Tam, z włas'ociosłem, zrobi podkop, który m
 Wjdzie do zamku na podwórze samo;
 Trzeci się uda pod mur ogrodowy
 Karmelitański: jak mnie doniesiono,
 Tam zastanicie podkop już gotowy,

Łatwy do miasta wchód otwierający.

Mozna spróbować takie modło'cieku,

Co tam od zamku aż do Wistyl wiodzie.

U Parmelito'w mają być mieszkanie;

Utańcie się z nimi, ja tam ze Skrzecami

I Gorulami przyjdę.

Broja

Jasnie Panie!

Pan Hrabia Adolf.

Scena V.

Osami i Hrabia Adolf, który, przedartony

się pretektem, przybiega do Wojewody

i o'cho z nim rozmawia.

Chroisy.

Jakieś wiadomości

Putaski.

Adolfie! zdasz się być umieszczonym

Wojewoda, dawny znak Adolpowi, a ichy
miłozna.

Nu to.

Jakieś w miłoznieniu. Skryjcie się pod kołosa
 jako borsuki, i uniknijcie w lasach

Jako wiewiórki. A niech dobrze miłozna.

Strzelby i gęby. (Putaski i Chroisy odchodzą z
swoimi oddziałami. Zostają przy broni

Wojewody i broja z czołgi. Strzelców i Górali.

Wojewoda, do Adolfa.

Tedy mi poradzaj:
 Że tu jacyś będąc; że o niczem nie wie.

Adolf.

Żda się żadnego nie mieć, podejrzania.

Chce widzieć góry. Z nim są i kobiety;

A między niemi Karolina. Ma to

Powrótki pozór.

Mój uroda.

Zbraj! Zostaw tutaj

Trzy dziesiąt strzelców najwybranych,
 takich,

Którym dwa razy mówić nie potrzeba.

(Zbraja odchodząc)

(do Adolfa.)

Wracaj do miasta sam, ubierz się, droga,
ja pozostanę. Trzeba tu ich przyjąć: (~~Adolf odchodzi.~~)

Scena III.Wojewoda (sam.)

Mam ich nareszcie. Gdyby m go... nie, nie
tak...
Zniknięcie jego mogłoby zatężyć.
Strwożyć i przywieść do bacności pilnej.
Jeszcze raz wdziejmy maskę... raz ostatni.
Żaden z mych przodków nie miał tej pieknej
nie
Ludzkiej potrzeby. Żaden z nich nie wiedział:
Co jest inaczej myśleć, czuć inaczej,
Inaczej dziwotać? Straszne, straszne czasy!

W których nie ma na myśl, ani otwarcie,
 I działań zgodnie z myślą i uczuciem. —

Wzóra o mało z siebie nie zdradziłom,
 Lecz, jak panować nad wężami temi,
 Którym za ciarno, za gorąco w sercu,
 Które się na gwałt wydzierają z łona...
 Lecz udawajmy, udawajmy jęskocę!

Jeśli i postrzeżę, że mój zamiar odgadł...
 Jeśli twarz jego zdradzi podejrzenie
 Choćby najmnijsze... zginą!... tak jest zginą!
 Niech co chce będzie, ale oni zginą!
 Zbrojo! Jurupie! Sei dzic! Zbroja, Jurupie
Sei d zblinaja się.)

206.

General.

Iluskiński ma tu sekret, przybije

Ebroja.

Tak jest.

Pan Strabian doły mówił, że Pani...

Wojewoda.

Potrzeba żeby niedostrzegli tego,
co tu się duato. Przybierzemy pozor
wieczorających po skróconych łowach.

Tam / wskazywać na dom / przy wieczorzy
znajdą nas spokojnych.

Ebroja, Jurek i Feid.

Tak, Jasnie Panie.

Wojewoda.

Wdawać się w rozmowę

Nie trzeba: ani z Generałem, ani
z żadną z tych osób, które będą przy nim.
Na zapytania, głowa, tylko kiwać.

Żbroja, Jusuf i Seid.

Tak, Jasnie Panie.

Wojewoda.

Długość każdej

Przy Generale, już trzech naszych przyjaźni.
Wszystkie uważają z bliska i w milczeniu.

Żbroja, Jusuf i Seid.

Tak Jasnie, Panie.

Wójcioda.

Wórok obrać ku mnie,
jeśli takowy znak ma, czapkę zrobię...
Jeśli my mówię słowa: Wójcioda
Idzie do Pannie... słowa... rozumiecie?

Brojia, Jusuf i Seid.

Tak, Jas'nie Pannie! rozumiemy.

Wójcioda.

Wtedy

Wraz się ruwioie, każdy na swego...
Porabijacie wszystkich... bez wyjątku...
Nigdzie nie było nawet dla ócz. wronik.

Jusuf i Seid.

Tak, Jas'nie Pannie!

Łbroja.

Jakto ? i kobiety ?

Wójwoda.

Wszystkich

Łbroja.

Lez... jasnie Panie... Wszak tam będzie

Pani Arabina, córka jasnie Pana...

Pan Arabia Adolf mówił że i ona...

Wójwoda.

Wszak powiedziatem ? wszystkich !

Łbroja.

Tak jest, Panie !

Wójwoda.

Czy rozumiales ? Powiedziatem wszystkich.

Koniec tekstu drugiego !

7/10

I. 6750.

Wysokie c.k. Samiestniutwo zezwolilo
zeskrypiem z dnia 14. Stycznia 1872.

I. 2431/pa; aby diamant w 2 oklach na
piersy po francusku przez samu

Mickiewicz i oddany wierzchem na je,
z polski przez Tomasa Włodzimierz
"Mongieraci" "arscy" przerwani onym
był na tej szej stronie pod warunkiem,
ofiarowania wierzcha 5. do końca na stro-
nie 169, 1 i 2 z góry na stronie 170, 1 i 2 z
dołu na stronie 192 jakoliz 1. 2. i 3 z
góry na stronie 193.

Z c.k. Dyrekcji policyi
We Lwowie dnia 19. Stycznia 72.



